

Bosko

Bosco

KOŚCIÓŁ RODZINA SZKOŁA

BOSKA TROSKA

Dodatek
o wychowaniu
przedszkolnym

Bycie matką

NIE JEST ŁATWE

JĘZYK BEZ PRZEKLEŃSTW 12-13

MŁODZIEŻ ZA MAŁO ŚPI! 14-15

ROZWAŻANIA BIBLIJNE. IGRASZKI Z DIABŁEM 22-23



Błogosławieństwa RODZINY SALEZJAŃSKIEJ

NIE PRZESTAJEMY wierzyć, że charyzmat księdza Bosko jest darem Bożym dla Kościoła i dla świata, w takim stopniu aktualnym i niezbędnym, w jakim był zawsze.

Wierzmy pokornie, że współczesnemu światu czegoś by brakowało, gdyby nie było charyzmatu salezjańskiego i tysięcy placówek salezjańskich w 134 krajach świata, pośród milionów ludzi młodych i ich rodzin. I nie przestajemy wierzyć, że skoro drzewo, które upada, robi więcej hałasu, niż las rosnący w ciszy, chcemy być lasem, który cicho wzrasta, ale który daje cień bardzo wielu. Życzę więc wam, abyście byli błogosławionymi.

Oto nasze siedem Błogosławieństw:

1 Błogosławiona Rodzina Salezjańska, która znajduje radość w ubóstwie. Napełniona łaską Bożą będzie dokonywać cudów wśród młodzieży ubogiej i z marginesu. To jest świętość! Mogę was zapewnić, na podstawie tego wszystkiego, co przeżyłem i zobaczyłem w czasie pięciu lat animacji na całym świecie (dotąd w 85 krajach), że z pewnością każdego dnia Bóg nie przestaje dokonywać prawdziwych „cudów życia” w egzystencji licznych chłopców, dziewcząt, ludzi młodych, zwłaszcza najuboższych i z marginesu. Są to cuda, które nie mają nic wspólnego ze środkami finansowymi, ale z osobistym traktowaniem, pełnym szczerości, uczucia, akceptacji i prawdziwego wsłuchania się w sytuację każdego człowieka młodego, która często jest niezwykle dramatyczna.

2 Błogosławiona Rodzina Salezjańska, która, z łagodnością i miłością Dobrego Pasterza, przyjmuje i z dobrocią towarzyszy ludziom młodym, wychowując ich do dialogu i akceptacji drugiego. To jest świętość! Wydaje mi się, że bardzo ważne jest wychowanie ludzi młodych do dialogu i przyjęcie tego, kto jest odmienny! W czasie jednej z moich ostatnich wizyt w Europie jeden z nastolatków publicznie modlił się o to, aby „przestał się bać cudzoziemców”. Wtedy zadałem sobie pytanie: co zasiewamy my, dorośli i władze, w tych społecznościach, że piętnastoletnia osoba boi się kogoś, kto jest po prostu inny?

3 Błogosławiona Rodzina Salezjańska, która, stojąc u boku innych, leczy rany tego, który cierpi i przywraca nadzieję temu, kto ją stracił, niosąc radość Chrystusa Zmartwychwstałego. To jest świętość! Nadzieja jest jedną z wielkich cnót chrześcijańskich i słowo talizman, którego dzisiaj bardzo nam brakuje. Czasem nie można rozwiązać problemów ludzi, ale można być u ich boku, okazując akceptację i szacunek; można pomóc uleczyć rany. Kto z nas nie nosi jakiejś rany w duszy i w sercu, i nie docenia gestu, nawet najmniejszego, który złagodzi ból ran życia?

4 Błogosławiona Rodzina Salezjańska, która, odczuwając głód i pragnienie sprawiedliwości, towarzyszy ludziom młodym w realizacji ich programu pełnego życia w rodzinie, w pracy, w zaangażowaniu politycznym i społecznym. To jest świętość!

Pytałem wszystkich ludzi młodych na świecie, których spotkałem, czy mają ideały życia, plany, ponieważ życiu bez marzeń, bez planów, bez ideałów grozi to, iż ograniczy się tylko do „przetrwania”, a nie będzie życiem w pełni przeżywanym. Musimy im towarzyszyć, by zakotwiczyli swoje życie w „kolumnach”, które uczynią ich silnymi i wytrwałymi, pozwalając przetrwać wszystkie burze.

5 Błogosławiona Rodzina Salezjańska, która konkretnie doświadcza miłosierdzia, otwiera oczy i serce na słuchanie, przebaczenie, stając się domem, który przyjmuje. To jest świętość! Jednym ze słów mniej dzisiaj używanych jest „miłosierdzie”. Stąd też, gdy papież Franciszek mówi o miłosierdziu, co często robi, natychmiast pojawiają się „złowieszczy prorocy”, którzy bełkocą, że są to bzdury i oznaki słabości, i że nie na tym polega istota chrześcijańskiego życia. Natomiast nasz sposób rozumienia życia i edukacji, moi przyjaciele, przechodzi najpierw przez spojrzenie zrozumienia, współczucia i miłosierdzia. Ten rodzi się z akceptacji i słuchania.

6 Błogosławiona Rodzina Salezjańska, która stara się być autentyczna, zintegrowana i przejrzysta, pielęgnując spojrzenie, które wychodzi poza powierzchowność, dostrzegając w każdym człowieku działającą łaskę Bożą. To jest świętość! W świecie, w którym dominują oportuniści, osoby protegowane, specjaliści od robienia kariery, ludzie mający obsesję na punkcie przyjemności, gotowi zdeptać nawet najbardziej święte więzy, my jednoczymy się, bez dyskryminacji, z ludźmi, którzy wierzą w autentyczność, w przejrzystość, w uczciwość; którzy działają jedynie według miłości i wiary. Chcemy należeć do rzeszy tych, którzy są przejrzysti i umieją zadziwić się w obliczu Boga i Jego słowa. Chcemy w ludziach młodych formować serce prawe, przejrzyste i jasne, całkowicie otwarte na Boga i innych, nawet za cenę przebicia.

7 Błogosławiona Rodzina Salezjańska, która, wychodząc od prawdy Ewangelii, wierna charyzmatowi księdza Bosko, staje się zaczynem nowej ludzkości, przyjmując z radością również krzyż ze względu na Królestwo Boże. To jest świętość! ♦

ÁNGEL FERNÁNDEZ ARTIME,

Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego, X Następca księdza Bosko

— TE DZIECI, KTÓRE WIEDZĄ, ŻE SĄ OWOCEM BEZWARUNKOWEJ, BEZINTERESOWNEJ MIŁOŚCI
MAMY I TATY, MAJĄ OPTYMALNE WARUNKI, BY ROZKWIŃNĄĆ I BY UCZYĆ SIĘ KOCHAĆ.

Ks. Marek Dziewiecki

OD REDAKCJI

Matka jest osobą wyjątkową w życiu każdego człowieka, odgrywa decydującą rolę w procesie wychowania. Od momentu narodzin otacza dziecko czułą opieką i wprowadza w świat relacji i wartości.

Czytając Biblię, dowiadujemy się, że pierwszą kobietą na świecie, a tym samym pierwszą matką jest Ewa stworzona przez Boga. To ona towarzyszy pierwszemu mężczyźnie w raju, dając życie kolejnym ludziom. A zatem rola Ewy, matki, dla istnienia świata i ludzkości jest decydująca. Jednak nie była doskonała, co dotknęło nas wszystkich.

To Maryja – Matka Jezusa, zawierając Bogu, narodziła i następnie wychowała Syna. Towarzystwo mu w wędrówce przez życie, aż do jego ukrzyżowania. Maryja stanowi symbol Matki oddanej, pełnej miłości i troski, ale również rozumiejącej, że jej ukochany Syn ma misję do spełnienia. Pamiętajmy o naszych mamach, ale również o Maryi jako matce duchowej, która ukazując się w Guadalupe w Meksyku (1531) Juanowi Diego powiedziała: „Jestem waszą litościwą Matką, Matką wszystkich ludzi, którzy mnie kochają, którzy do mnie wołają, którzy swą ufność we mnie pokładają. Chcę usłyszeć wasz płacz i wasze troski, aby wam ulżyć i wybawić was z waszych cierpień i potrzeb”.

ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny

WYDAWCA: Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

REDAKCJA: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Krzysztof Cepiń SDB, ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak

RADA PROGRAMOWA: s. Barbara Chrapek CSSMA, Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, ks. Mirosław Łobodziński SDB, Zofia Nieć, s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Magdalena Szlachcic FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, ks. Daniel Śliwiński SDB, ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD: Barbara Gajderska

KOREKTA: Małgorzata Kowalska

ZDJĘCIA: fotolia.com

DRUK: Poligrafia Salezjańska w Krakowie

NAKLAD: 10 000 egz.

ADRES REDAKCJI: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl, www.donbosco.pl

OFIARA NA DON BOSCO, MISJE, MŁODZIEŻ POTRZEBUJĄCA:

Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska,

ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.

SPIS TREŚCI

- 4** RODZINA
Bycie matką nie jest łatwe
- 8** KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE
- 10** NASZE MISJE
Bangladesz: Czas na instalację elektryczną
- 12** WYCHOWANIE
Język używany w domu jest pierwszym wzorcem dla dzieci
- 14** RODZINA
Młodzież za mało śpi!
- 16** HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ
Kuźnia powołań. 100 lat pracy wychowawczo-duszpasterskiej salezjanów w Różanymstoku
- 18** ROZWAŻANIA RODZINNE
Empatia: zdolność wczuwania się
- 20** PORADNIK
Matka, która zabiera wszystko
- 22** BIBLIA I CIERPIENIE
Igraszki z diabłem
- 24** POKÓJ PEDAGOGA
Samodzielność czy samowola?
- 25** RELIGIA W SZKOLE
Droga, panna i cena
- 26** SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO
Matczyna tajemnica
- 27** DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA
Maryja, Matka i Wychowawczyni
- 28** MOJE HISTORIE
Śnić po polsku
- 29** PRAWYM OKIEM
Palenie i ewangelizacja
- 30** PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL



Bycie matką *nie jest łatwe*

MAMY DZIECI I MAMY MAMY. Dajemy miłość naszym dzieciom i ciągle potrzebujemy miłości naszych matek. Jesteśmy częścią pięknego łańcucha przekazywania miłości.

Ktoś kiedyś powiedział, że za wszystkimi naszymi historiami kryją się historie naszych matek, bo to w ich historii rozpoczęła się nasza.

Najtrudniejsza rola

Bycie matką to najtrudniejsza z życiowych ról. Matka nie może się mylić w zasadniczych sprawach. Musi wsłuchiwać się w swoją intuicję, ale słyszeć też wszystkie inne głosy, szepty, krzyki. Czasem niemy krzyk własnego dziecka. Musi umieć odczytywać znaki, sygnały. To nie jest łatwe. Dlatego nie wszystkim wychodzi. Brak bliskiej relacji między matką a dzieckiem może mieć poważne konsekwencje dla rozwoju dziecka. Bo w rodzinie to kobieta, matka jest odpowiedzialna za tworzenie klimatu uczuciowego, za postawę empatyczną, pełną wrażliwości i ciepła, która przekłada się pośrednio na rozwój społeczny dziecka. To mama służy do przytulania, do pokazywania świata, do dodawania odwagi, do pocieszania, do rozmowy, do przeżywania przygód, do bycia każdego dnia, do schowania się, do kochania. – Bycie matką w każdej epoce, w każdym stuleciu i w każdym kraju jest strasznie trudne. To niezwykle odpowiedzialne zadanie, wystarczy spojrzeć na świat zwierząt, żeby przejrzeć się w lustrze. Niestety z żalem przyznaję, że zwierzęta radzą sobie z wychowywaniem dzieci lepiej niż ludzie. Niż ja. Może dlatego, że nie są tak emocjonalne – przyznaje pisarka Monika Sawicka, autorka książek o tematyce obyczajowej i warsztatów adresowanych do młodych ludzi. Sama też jest mamą, więc wie, o czym mówi. W jej opinii, wychowywanie dziecka, to „spacer po linie nad przepaścią”. – A dzisiejsze czasy, wszystkie wynalazki i osiągnięcia XXI wieku są raczej przeszkodzą w wychowaniu dzieci niż sprzymierzeńcami. Komputer, internet, telewizja, reality show, narkotyki, wyzwolenie seksualne – to wszystko zabija to, na czym ja się wychowałam – książki, autorytety, wartości – konstatuje Monika Sawicka. Dodaje też, że współczesna matka, ale i także współczesny nastolatek ma ogromnie trudne zadanie, bo musi umieć wybrać, co jest najważniejsze. I o ile matka ma oręż w postaci doświadczenia, bo żyje

trochę dłużej niż dziecko, to dziecko musi kierować się intuicją, polegać na własnych wyborach. – Bo jasne jest, że prawie żaden nastolatek nie słucha tego, co mówią rodzice. Dotyka wrzątku, choć wie, że się oparzy. Skacze na główkę do płytkiej wody, choć wie, że może skrzyć kark. To oczywiście metafory, ale nazywając rzeczy po imieniu – idzie

//

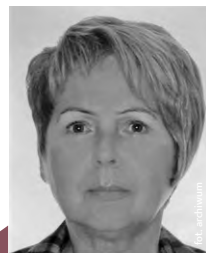
**AKTUALNIE DOBRA MATKA CO
PRAWDA WCIAŻ W DUŻYM STOPNIU
ODPOWIADA ZA DOM I DZIECI, ALE
OBOWIĄZKI TE DZIELI POMIĘDZY
SIEBIE I MEŻA, CO OKAZUJE SIĘ
KONIECZNOŚCIĄ WYNIKŁĄ Z JEJ
AKTYWNOŚCI ZAWODOWEJ.**

//

do sklepu z dopalaczami, choć wie, że mogą zabić. A matka musi widzieć wszystko, przeczuwać i zapobiegać, a jak się nie uda, bo dziecko sprytniejsze, to ratować, co jeszcze jest do uratowania – podsumowuje pisarka.

Rdzeń macierzyństwa

Psychologowie i socjologowie są zgodni – rola matki jest najtrudniejszą rolą w życiu kobiety i najbardziej niewdzięczną. Z drugiej strony, o czym w swoich homiliach, konferencjach, felietonach przypomina ks. Marek Dziewiecki, doktor psychologii, autor książek na temat wychowania i rodziny, „macierzyństwo to ukoronowanie kobiecej miłości”. „Dojrzała matka wie, że jest darem dla swego dziecka, ale nie jego właścicielką. Miłość macierzyńska – podobnie jak miłość ojcowska – to najbardziej bezinteresowna i bezwarunkowa forma miłości, do jakiej zdolny jest człowiek. Kobieta i mężczyzna wiążą



GRAŻYNA STARZAK
dziennikarka, uczestniczy w radzie programowej Centrum Jana Pawła II

się ze sobą, dlatego, że uznają, iż mogą na siebie nawzajem liczyć i być dla siebie pomocą na całe życie. Tymczasem do dziecka odnoszą się z miłością zupełnie bezwarunkową. (...) Dziecko zawsze zaskakuje swoich rodziców: czasem radośnie, a czasem boleśnie. Dojrzała miłość macierzyńska stanowi ukoronowanie kobiecego geniuszu oraz źródło niezwyklej, trwałej radości, jakiej nikt i nic jest w stanie kobiecie ode-

deli pełnienia tej roli. A więc matki – gospodyni domowej, matki – opiekunki, matki – wychowawczynie, matki – która organizuje i integruje życie rodzinne, matki – zaspokajającej potrzeby domowników. Każda z powyższych ról wymaga od kobiety nieco innych umiejętności i cech osobowościowych. Każda stawia też inne wymagania i zadania do realizacji. Oczywiście, istnieją różne typy macierzyństwa, stąd potrzeba edukacji i wzrostu świadomości społecznej, by wspomóc efektywne wypełnianie rodzicielskich obowiązków. Niestety, tradycyjne wartości związane z „misją macierzyństwa”, takie jak: czystość, wierność, ofiarność, bezinteresowność czy religijność, odchodzą powoli w niebyt, przestają cieszyć się popularnością ze względu na kryzysy i niekorzystne przemiany w całym życiu społecznym, w tym także rodzinnym.

//

**W OCZACH BADANYCH DOBRA MATKA
JEST KOBIETĄ DOJRZAŁĄ I ROZSĄDNĄ,
KTÓRA DBAJĄC O SWOJE DZIECKO,
STAWIA MU NIEPRZEKRACZALNE
GRANICE, KTÓRYCH
PRZESTRZEGANIA EGZEKUWUJE.**

//

brać”. Ks. Dziewiecki podkreśla, że dojrzała matka wie, że jej dziecko nigdy, w żadnej sytuacji nie stanie się jej własnością. „Ofiaruje mu miłość i mądrość, do jakiej jest zdolna, chociaż wie, że tak obdarowane przez nią dziecko nie pozostanie z nią, lecz pójdzie w świat, by swoją miłością i mądrością obdarzyć obcych ludzi bardziej niż własnych rodziców! Kocha dziecko nie po to, by ono się jej kiedyś odwdzioczyło, lecz po to, by stało się darem dla przyszłego małżonka, dla przyszłych dzieci, dla przyjaciół, a nawet dla zupełnie obcych ludzi. Te dzieci, które wiedzą, że są owocem bezwarunkowej, bezinteresownej miłości mamy i taty, mają optymalne warunki, by rozkwitnąć i by uczyć się kochać” – podsumowuje kapłan.

Obraz matki

Obraz matki zmienia się na przestrzeni wieków. Nie zmienia się to, jak pojmujemy macierzyństwo. Matka to rodzicielka i ta, która dba o „emocjonalne zaplecze” rodziny. Rola matki ma także charakter instytucjonalny, bardziej formalny, co podkreśla się w literaturze pedagogicznej. Tam też wymienia się pięć głównych mo-

Trudno o jasną definicję dobrej matki. Dawniej obraz ten wydawał się prostszy do zrekonstruowania. Kobieta przynależała do przestrzeni domowej, a do jej najważniejszych obowiązków należała opieka nad dziećmi, domem oraz zarabianym na rodzinę mężem. „W wyniku zmian kulturowo-gospodarczych model ten uległ przemianom. Aktualnie dobra matka co prawda wciąż w dużym stopniu odpowiada za dom i dzieci, ale obowiązki te dzieli pomiędzy siebie i męża, co okazuje się koniecznością wynikłą z jej aktywności zawodowej” – czytamy w raporcie z badań „Społeczna rola matki – wyzwania współczesnego macierzyństwa” przygotowanym w Regionalnym Ośrodku Polityki Społecznej woj. śląskiego. Autorzy raportu uważają, że o spójnym wzorze – ideale matki, łatwiej mówić w kontekście stylu wychowywania dziecka. Okazuje się, że badane przez nich osoby za najodpowiedniejszy uznawali styl „umiarkowanie demokratyczny”, to znaczy taki, w którym kobieta dba o kontakt ze swoim dzieckiem, często z nim rozmawia i buduje więź





opartą na relacjach przyjacielskich, aczkolwiek jednostronnych. Kobieta, która wysłuchuje trosk potomka, rozumie je i udziela mu porad, ale pod żadnym pozorem nie obciąża go własnymi problemami. „Idealna współczesna mama jest zatem troskliwą, odpowiedzialną opiekunką, która kocha swoje dziecko bezwarunkowo i nie boi się okazywać mu uczuć. Jest przy tym także cierpliwa i zawsze otwarta na rozmowę. Nade wszystko zaś dobra mama jest skoncentrowana na dziecku, przygląda się mu i ma zdolność dostrzegania jego potencjału, którego rozwój wspiera” – piszą autorzy badań i raportu. Okazuje się, że te cechy dobrej matki nie oznaczają jednak, że jest ona pobłażliwa. Przeciwnie, w oczach badanych dobra matka jest kobietą dojrzałą i rozsądną, która dbając o swoje dziecko, stawia mu nieprzekraczalne granice, których przestrzegania egzekwuje.

Uczestnicy wywiadów sporządzonych na potrzeby raportu są przekonani, że każde z rodziców przekazuje dzieciom różne, właściwe tylko im wzorce zachowania oraz wartości. Matka daje dzieciom ciepło i delikatność, z kolei miłość ojców przejawia się w stanowczości, dyscyplinie i pełnieniu funkcji autorytetu. Dobra matka w oczach badanych jest czuła i kochająca, dzięki czemu tworzy bliskie relacje z dzieckiem. Uczucia jednak okazuje w sposób rozsądny, co oznacza, iż stawia potomkowi odpowiednie dla jego wieku i możliwości granice. Nie jest nadopiekuńcza i nadwrażliwa, dlatego pozostawia mu swobodę zwiększaną wraz z upływem czasu. Ponadto, w zależności od własnych preferencji, realizuje się w domu bądź łączy obowiązki domowe z zawodowymi. Niezależnie jednak od stylu życia, który wybierze, dobra matka dostrzega, jak ważną rolę w życiu dziecka odgrywa ojciec, dlatego włącza go w proces wychowania. ◆

PRZECZYTAJ TAKŻE:

Czy matka zabiera wszystko? s. 20

Matczyna tajemnica s. 26



Foto: Osservatore Romano

PAPIEŻ FRANCISZEK

POSYNODALNA ADHORTACJA APOSTOLSKA „CHRISTUS VIVIT”

104. Przypominam ci o dobrej nowinie, która została nam dana w poranek Zmartwychwstania: że we wszystkich sytuacjach mrocznych lub bolesnych, o których wspominaliśmy, jest wyjście. Np. to prawda, że świat cyfrowy może narazić cię na niebezpieczeństwo zamknięcia się w sobie, izolacji lub pustej przyjemności. Ale nie zapominaj, że są ludzie młodzi, którzy także w tych dziedzinach są kreatywni, a czasami genialni. Tak jak np. młody czcigodny Carlos Acutis.

105. Bardzo dobrze wiedział on, że te mechanizmy komunikacji, reklamy i sieci społecznościowych mogą być wykorzystane, by uczynić nas ospałymi, uzależnionymi od

konsumpcji i nowości, które możemy kupić, mającymi obsesję na punkcie czasu wolnego i zamkniętymi w negatywności. Potrafił jednak wykorzystać nowe technologie komunikacji, aby nieść Ewangelię, przekazywać wartości i piękno.

106. Nie wpadł w pułapkę. Widział, że wielu ludzi młodych, chociaż zdawali się inni, ostatecznie stało się takimi samymi jak pozostali, uganianą się za tym, co narzucają im moi, posługując się mechanizmami konsumpcji i ogłupienia. Tak więc nie pozwalają oni, by rozwinęły się dary, jakie dał im Pan, nie dzielą z tym światem osobistych i wyjątkowych zdolności, jakie Bóg zasiał w każdym z nich. Jak mówił

Carlos: „Wszyscy rodzą się jako oryginały, ale wielu umiera jak kserokopie”. Nie pozwól, aby tobie to się przydarzyło.

107. Nie pozwól, by skradziono ci nadzieję i radość, aby cię oszołomiono, chcąc użyć cię jako niewolnika do własnych interesów. Odważ się być kimś więcej, ponieważ twoje życie jest ważniejsze niż cokolwiek innego. Nie musisz mieć ani udawać. Możesz stać się tym, czym Bóg, twój Stwórca, wie, że jesteś, jeśli przyznasz, że jesteś powołany do wielkich rzeczy. Przyzywaj Ducha Świętego i idź z ufnością do wielkiego celu: świętości. W ten sposób nie będziesz kserokopią. Będziesz w pełni sobą samym.

Cały dokument: www.ekai.pl/dokumenty



vatican.va



EPISKOPAT POLSKI

BP FLORCZYK: OJCIEC ŚWIĘTY PRZEDSTAWIA NAM CHRYSUSA ZMARTWYCHWSTAŁEGO, KTÓRY ŻYJE

www.episkopat.pl

Papież zaczyna adhortację od zdania Christus vivit – Chrystus żyje. Większość młodych ma koncepcję Jezusa historycznego. Ojciec Święty przedstawia nam Chrystusa Zmartwychwstałego, który żyje – powiedział bp Marian Florczyk, delegat KEP ds. Duszpasterstwa Sportowców i ojciec synodalny, podczas prezentacji posynodalnej adhortacji apostolskiej „Christus vivit”, która odbyła się w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski. „Jest wielka zachęta, aby sięgnąć do tej adhortacji i wyciągnąć własne refleksje z tego przekazu, jaki papież proponuje. Tajemnica wiary, tajemnica życia z Bogiem są związane z tematem adhortacji. Nie możemy zapomnieć o trzech kluczowych momentach. Po pierwsze sensem działania jest człowiek, młody człowiek. Druga rzecz to pewne formy tej troski, a trzecia przestrzeń to treści, które są z tym związane” – powiedział bp Marek Solarczyk, przewodniczący Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży KEP. Bp Solarczyk zwrócił uwagę, że papież mówi o różnych okolicznościach, kiedy młody człowiek ma okazję spotkać Boga. „Jest również bardzo mocno zaznaczona przestrzeń wirtualna jako miejsce spotkania z Bogiem. A więc to wszystko, co ostatecznie daje szansę przeżycia i spotkania żywego Boga przez młodego człowieka jest zawarte w dokumencie” – dodał bp Solarczyk.

WARSZAWA / TARGI KSIĄŻKI KATOLICKIEJ

SALEZJANIE WYRÓŻNIENI

www.salezjanie.pl

Byli redaktorzy naczelni katolickich tygodników „Gość Niedzielny” i „Niedziela” ks. Marek Gancarczyk i Lidia Dudkiewicz, a także redakcja czasopisma „Seminare. Poszukiwania naukowe” zostali laureatami Nagrody Mały Feniks Specjalny 2019. Z kolei Mały Feniks trafi do Aleksandry Mieczysławskiej, Anny Skiepmo oraz ks. kan. Zbigniewa Sajewskiego – poinformowali we wtorek przedstawiciele kapituły nagrody Stowarzyszenia Wydawców Katolickich. Czasopismo „Seminare. Poszukiwania naukowe” ukazuje się od 1975 roku. Jest periodykiem naukowym wydawanym przez Towarzystwo Naukowe Franciszka Salezego. Jego celem jest prezentacja wyników badań różnych dziedzin nauk o człowieku oraz promocja idei i koncepcji badawczych. Choć „Seminare” zrodziło się z inicjatywy i w kręgu Towarzystwa Salezjańskiego, stało się ogólnopolskim środowiskiem interdyscyplinarnych badań nad człowiekiem.



Zamów newsletter ANS-u o Rodzinie Salezjańskiej z informacjami z całego świata infoans.org



MICHALICI / MIEJSCE PIASTOWE



SALEZJANKI / ALEPPO

MINISTER OBRONY NARODOWEJ ODEBRAŁ ŚLUBOWANIE

W micHALICKIM Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych odbyła się uroczystość ślubowania klas mundurowych certyfikowanych przez MON. Rangę wydarzeniu nadała obecność ministra obrony narodowej Mariusza Błaszczaka oraz towarzyszących mu szefów służb mundurowych Podkarpacia. W ceremonii brało udział 180 uczniów, natomiast słowa przysięgi pierwszy raz wypowiedziało grono 60 dziewcząt i chłopców. Uczestnikami wydarzenia byli ponadto nauczyciele MZSP, liczne grono rodziców i przyjaciół młodzieży oraz władze Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, województwa podkarpackiego, powiatu krośnieńskiego, jak również gminy Miejsce Piastowe. Minister obrony po zakończeniu części oficjalnej porozmawiał z każdym uczniem klasy pierwszej mundurowej. Środowe wydarzenia poprzedziła msza św. pod przewodnictwem ks. abpa Józefa Michalika.

LUBLIN

KS. PROF. STANISŁAW WILK LAUREATEM NAGRODY IM. KS. IDZIEGO RADZISZEWSKIEGO

www.kai.pl

Salezjanin, ks. Wilk, były rektor KUL, został 44. laureatem nagrody. Wyróżnienie przyznawane jest przez Towarzystwo Naukowe KUL za wybitne osiągnięcia naukowe w duchu humanizmu chrześcijańskiego. – Zostałem powołany do grona wielu wielkich i szlachetnych postaci. Mam poczucie, że nie zasługuję na to wyróżnienie – powiedział ks. prof. Stanisław Wilk SDB. – Nazwisko Wilk na stałe wpisało się nie tylko w historię tej czcigodnej uczelni, ale i całego Kościoła w Polsce. Łącząc w swoim działaniu teorię i praktykę, dał przykład gorliwej i rozważnej służby całej społeczności akademickiej – powiedział podczas laudacji biskup gliwicki prof. Jan Kopiec.

CHILE

UNIwersYTET SALEZJAŃSKI ROZWIJA SIĘ

www.infoans.org

Dla polepszania warunków nauki dla studentów Uniwersytetu Katolickiego Silva Henríquez oddano do użytku nowe pomieszczenia dla ponad 300 nowych studentów z kierunków: pielęgniarstwo, kinezyjologia i fonaudiologia, a także – pedagogika i wychowanie fizyczne. Projekt dotyczy powierzchni liczącej trzy hektary, którą inspektoriat salezjański oddała do dyspozycji uczelni. Prace związane z budową nowych pomieszczeń rozpoczęły się w grudniu ubiegłego roku, a dotyczą 11 nowych sal. W planach jest także otwarcie ośrodka zdrowia rodziny.

NOWE PRZEDSZKOLE

www.salezjanki.pl/ www.vaticannews.va

Zgromadzenie Sióstr Córek Maryi Wspomożycielki (salezjanki) po długim okresie zamknięcia spowodowanym działaniami wojennymi ponownie otworzyło w Aleppo przedszkole oraz zbiera fundusze na otwarcie kolejnych placówek edukacyjnych. Siostra Vilima Tallone, ekonomka zgromadzenia mówi, że działania wojenne spowodowały m.in. wyludnienie miast. Aleppo, miasto kiedyś czteromilionowe, dziś liczy około 800 tys. mieszkańców. Obecność chrześcijan zaś zmniejszyła się tam ze 150 tys. do 40 tys. Ważną rzeczą jest więc, aby przywrócić nadzieję tym, którzy pozostali, i ukazać perspektywę tym, którzy przebywają jeszcze w obozach dla uchodźców, aby zechcieli powrócić do swoich miejsc zamieszkania – stwierdziła zakonnica. Przedszkole dla 50 dzieci udało się już otworzyć. Teraz siostry salezjanki planują założenie dwóch nowych szkół dla dzieci i młodzieży, jednej w Aleppo, a drugiej w Damaszku.



MICHALITKI / PARAGWAJ

OTWARCIE NOWICJATU

www.michalitki.pl

Cztery postulantki: Pamela Lopez (Paragwaj), Tamara Domingez (Paragwaj), Lorena Villasanti z Posadas (Argentyna), Eliza Benitez (Argentyna), pod opieką nowo mianowanej mistrzyni, s. Agnieszki Osiatyckiej, rozpoczęły formację nowicjacką w Botrrell, w parafii Natalicio Telavera. Zamieszkały w domu parafialnym odremontowanym przez tamtejszą wspólnotę parafialną. W ciągu ostatniego tygodnia siostry wraz z postulantkami pracowały nad przygotowaniem domu do zamieszkania. Dziękujemy Bogu za ten piękny czas i za wszystkich ludzi, którzy nam pomogli w przygotowaniu wszelkich formalności, w remoncie i wyposażeniu domu, przeprowadzce oraz tym, którzy towarzyszyli nam swoją obecnością, modlitwą w tym ważnym dla nas wydarzeniu.



salezjanie.pl



michalici.pl



salezjanki.pl



michalitki.pl

ODESZLI DO PANA

Ks. Antoni Florian Trojak, micHALITA, w 59. roku życia, w 33. ślubów zakonnych, w 30. roku kapłaństwa.

Ks. Bogumił Michał Murziński, salezjanin, w 77. roku życia, 59. ślubów zakonnych i 50. roku kapłaństwa.

Ks. Henryk Badura, salezjanin, w 94. roku życia, 70. roku ślubów zakonnych, 63. roku kapłaństwa.

Ks. Roman Rak, salezjanin, w 90. roku życia, 70. roku ślubów zakonnych, 61. roku kapłaństwa.



MŁODZI ŚWIATU
SALEZJAŃSKI
WOLONTARIAT MISYJNY

BANGLADESZ:

Czas na instalację elektryczną

| KS. PAWEŁ KOCIOŁEK, SALEZJANIN, MISJONARZ W BANGLADESZU

Projekt jest kontynuacją realizowanej w ubiegłym roku budowy skrzydła szkoły i centrum młodzieżowego w Joypurhat. I obejmuje etap wykonania instalacji elektrycznej. Pomimo że budynek znajduje się jeszcze w stanie surowym – odbywają się w nim zajęcia dla przedszkolaków.



Zdjęcia: SWM

Bangladesz położony jest w Azji Południowej nad Zatoką Bengalską, z zachodu, wschodu i północy graniczy z Indiami, a na południowym wschodzie z Mjanmar (Birmą). Znajduje się tam największa delta świata wspólna dla dwóch potężnych rzek: Brahmaputry i Gangesu.

Dlatego praktycznie każdego roku w porze deszczowej (od maja do sierpnia) kraj zalewany jest powodzią: nawet czterdzieści procent jego powierzchni może znaleźć się pod wodą.

Bangladesz to typowo rolnicze państwo, które nastawione jest głównie na produkcję ryżu; należy do najgęściej zaludnionych i jednocześnie najuboższych i najmniej rozwiniętych krajów świata. Nic zatem dziwnego, że jego mieszkańcy borykają się z ogromnymi trudnościami. Opieka

— // —
**PIERWSZYM ZADANIEM, KTÓRE
WYZNACZYŁ PRZED SALEZJANAMI
BISKUP, JEST EWANGELIZACJA
I EDUKACJA LOKALNEJ LUDNOŚCI.**

— // —
zdrowotna i niedożywienie to poważny problem, który dotyka wielu ludzi, zwłaszcza tych mieszkających w wioskach. Spora część ludności nie ma dostępu do elektryczności. W wielu

miejscach ograniczony jest dostęp do wody pitnej, a skrajna bieda stanowi codzienność większości populacji.

Na chwilę obecną w parafii św. Jana Bosko w Lokhikul pracuje dwóch kapłanów, jeden z Wietnamu, a drugim jestem ja. Do parafii należy siedemnaście wiosek: dystans do najdalszej to ok. sześćdziesiąt kilometrów od kościoła. Parafia liczy siedemset pięćdziesięciu wiernych, większość parafian wywodzi się z plemion, które do tej pory nie miały styczności z chrześcijaństwem. Dlatego pierwszym zadaniem, które wyznaczył przed salezjanami biskup, jest ewangelizacja i edukacja lokalnej ludności.

Państwo boryka się z dużą korupcją i słabą edukacją, co najbardziej uderza w młodych ludzi. Ze względu na brak perspektyw młodzi ludzie są zmuszeni do zebrania lub wchodzenia w związki małżeńskie w wieku dziecięcym, są narażeni na wpływy ekstremistycznych ugrupowań, bo chętnie dołączają do różnych gangów i grup terrorystycznych; są też ofiarami przemocy, m.in. seksualnej. Młodym ludziom brakuje nadziei na poprawę swojego losu. Czują się zagubieni, nie potrafią odnaleźć się w systemie niesprawiedliwości, korupcji, wyzysku i żeby przetrwać – często wybierają złą drogę. Widząc ten problem, salezianie w 2018 r. rozpoczęli budowę centrum młodzieżowego w Joypurhat.

Mniej więcej w tym samym czasie salezianie otworzyli tam prowizoryczny internat dla chłopców w wieku 15-17 lat oraz codzienną popołudniową szkołę dla czterdziestu dzieci z pobliskich slumsów (większość mieszkających tam ludzi to chrześcijanie). Natomiast od stycznia bieżącego roku są tam również przedszkole i szkoła podstawowa. Salezianie w Joypurhat od

samego początku prowadzą też oratorium, gdzie uczęszcza około dwustu dzieci i młodzieży. Dla nich prowadzone są gry i zabawy, kursy tańca, lekcje gry na instrumentach. A najbardziej potrzebujący podopieczni objęci są programem dożywiania.

Największym obecnie problemem jest brak miejsca na prowadzenie tych wszystkich dzieł. Edukacja odbywa się w małym pomieszczeniu, w którym wcześniej był magazyn. Natomiast zajęcia dla dzieci ze slumsów odbywają się na trawniku pod drzewami, ale tylko w porze suchej, bo podczas pory deszczowej lekcje są odwoływane.

W budowanym centrum młodzieżowym im. św. Jana Pawła II na trzech kondygnacjach (parter i dwa piętra) będą znajdowały się klasy oraz salki na spotkania, kursy i zajęcia formacyjne. Dzięki pomocy ofiarodawców budowa centrum młodzieżowego i szkoły rozpoczęła się 18 kwietnia ub. roku od uroczystego poświęcenia i zalania fundamentów. Od tamtego momentu do 10 października zostały wykonane konstrukcje poszczególnych pięter. Budynek nie jest jeszcze ukończony, nie ma toalet ani elektryczności, ale ze względu na konieczność – na parterze tego niewykończonego budynku rozpoczęły się już zajęcia dla przedszkolaków.

Kolejnym etapem w procesie budowania centrum jest wykonanie instalacji elektrycznej w całym budynku, dlatego bardzo prosimy o pomoc w dofinansowaniu tego projektu. Dzięki temu salezianie w Bangladeszu będą mogli w jeszcze lepszy sposób służyć tym, do których zostali powołani.

Wesprzyj projekt.

www.swm.pl/blog/cause/wykonanie-instalacji-elektrycznej



KAMERUN Pomóż klerykom

W Kamerunie w miejscowości Yaunde znajduje się dom formacyjny dla przyszłych salezjanów z prowincji Afryka Tropikalna Równikowa. W skład prowincji wchodzi Kamerun, Republika Środkowej Afryki, Gabon, Czad oraz Gwinea Równikowa. Rozwój lokalnych powołań jest niezwykle istotny w dziele ewangelizacji. Miejscowi salezianie, wychowani w środowisku, w którym pracują, lepiej rozumieją rzeczywistość i potrzeby mieszkańców. Prowadzenie domu formacyjnego i kształcenie młodych salezjanów wymaga dużego wysiłku oraz nakładu finansowego. Większość aspirantów pochodzi z małych i biednych wiosek. Nie stać ich na opłacenie nauki oraz pokrycie innych kosztów. Pieniądze potrzebne są na utrzymanie, opłacenie studiów, jedzenie, materiały dydaktyczne i naukowe. Pomóż przyszłym salezjanom służyć innym!

Wesprzyj projekt 570: misjesalezjanie.pl/projekt-570-formacja-klerykow/

KENIA Nie pozwólmy zamknąć szkoły dla dziewcząt

W szkole w Gatunga uczy się obecnie 250 dziewcząt pochodzących z bardzo biednych rodzin. Dyrektorka placówki, siostra Meakelihan Miano, podkreśla, że dostęp do edukacji jest dla młodych Kenijek szansą na lepszą przyszłość: może uchronić od analfabetyzmu, wykorzystywania seksualnego oraz zbyt wczesnego małżeństwa. Wiele uczennic jest nosicielkami wirusa HIV lub cierpi na problemy zdrowotne spowodowane niedożywieniem, co powoduje duże trudności w przyswajaniu wiedzy. Wymaga to odpowiedniego podejścia pedagogicznego, cierpliwości i zaangażowania. Taką właśnie postawę reprezentują pracujący tam nauczyciele. Niestety szkoła boryka się problemami finansowymi: potrzeba środków, aby utrzymać placówkę, opłacić nauczycieli, rachunki, zakupić materiały edukacyjne oraz zapewnić posiłki.

Wesprzyj projekt: www.swm.pl/blog/cause/wesprzyjmy-uczennice-w-kenii



Jezyk

używany w domu jest pierwszym wzorcem dla dzieci

Z prof. Renatą Przybylską, językoznawczynią z Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozmawia Grażyna Starzak

► Pani Profesor, czy często bywa Pani zażenowana, słysząc, jak ktoś „okrasza” swoją wypowiedź wulgarnymi słowami?

Często, ponieważ dojeżdżam do pracy autobusem i codziennie mam kontakt z językiem ulicy. Bardzo razi mnie, gdy ktoś używa wulgarnych słów. Jeszcze kilka lat temu podejmowałam próby grzecznej reakcji na takie zachowania. Dzisiaj tego nie robię, bo moje dzieci uświadomiły mi, że ci, którym zwrócę uwagę, mogą mnie pobić...

► Przyznam się, że jak też kiedyś nie wytrzymałam i zwróciłam uwagę grupce gimnazjalistów, którzy jadąc tramwajem głośno przeklinali, o dziwo, młodzieńcy ucichli. Zastanawiam się, w jaki inny sposób można uświadomić młodym ludziom, że to nieodpowiednie zachowanie?

Mnie się wydaje, że młodzi ludzie, ale nie tylko oni, czują potrzebę przynależności do jakiejś wybranej grupy cieszącej się prestiżem. Im jest ona węższa, tym bardziej dla nich

wartościowa. Można by to z pożytkiem dla nich wykorzystać. Np. stwarzać pozytywne snobizmy. Kiedyś czytałam recenzję roli młodego brytyjskiego aktora, który grał Sherlocka Holmesa. Recenzent pisał, że ów aktor wyróżnia się ogromną kulturą osobistą, erudycją i tym, że posługuje się ładną, poprawną angielszczyzną. Może warto częściej podawać publicznie takie przykłady, aby zachęcić młodzież do powielania takich wzorców. Pokazać młodzieży, że jeśli chce się wyróżniać to niekoniecznie przez to, że ma kolczyk w uchu, ale może dzięki temu, że inaczej, ładniej mówi.

► Powiedziała Pani w jednym z wywiadów, że w używanym przez Polaków na co dzień języku najbardziej rażąca jest „postępująca wulgaryzacja”. To było dziesięć lat temu...

Te słowa są nadal aktualne. Ba, wulgaryzacja potocznego języka nasila się. Proszę spojrzeć na „życiorys językowy” każdego z nas, dorosłych. Proszę sobie przypomnieć, jakim językiem posługiwaliśmy się jako dzieci, młodzi ludzie, w domu rodzinnym, w czasie niedzielnego obiadu u dziadków, nawet na podwórku. Proszę zwrócić uwagę, że w czasach naszej młodości, jeśli nawet chłopcy używali wulgarnych słów, to między sobą. To była męska rozmowa i męska sprawa. Gdy przypadkiem usłyszały taką rozmowę dziewczęta, był wstyd. Teraz bywa, że dziewczęta, rozmawiając we własnym gronie, klną jak przysłowiowy szewc. W tym miejscu dodam, że te same, niepisane zasady obowiązywały przed laty zarówno w kulturze miejskiej, jak i wiejskiej. Na wsi rodzice straszili dzieci, że im coś na języku wyrośnie, jeśli będą przeklinać. Te groźby okazywały się skuteczne.

► „Postępująca wulgaryzacja” dotyczy też kultury masowej. W jednym z polskich filmów, bijących rekordy frekwencji, również, a może przede wszystkim, wśród małolatów, ilość słów na „k” i „ch” w każdym niemal kadrze bije wszelkie możliwe rekordy...

Kultura masowa bardzo się zwulgaryzowała. Dzisiaj, nawet w kinie czy teatrze, trudno jest znaleźć dobre wzorce, które by





PROF. RENATA PRZYBYLSKA

profesor językoznawstwa, dziekan Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Współtworzy Wielki słownik języka polskiego

NASZ ROZMÓWCA

można postawić na drugim biegunie powszechnie używanego, niedobrego języka. W przeszłości ładnej polszczyzny można się było uczyć od aktorów, dziennikarzy i w ogóle ludzi kultury. Język, którym przedstawiciele tych zawodów się posługiwali,

//

TO, JAKICH FORM JĘZYKOWYCH UŻYWA SIĘ W DOMU, W JAKI SPOSÓB ZWRACAJĄ SIĘ DO SIEBIE CZŁONKOWIE RODZINY, CZY ROZMAWIAJĄ ZE SOBĄ W SPOSÓB KULTURALNY CZY NIE – MA OGROMNY WPŁYW NA TO, JAKIM JĘZYKIEM BĘDĄ SIĘ POSŁUGIWAĆ DZIECI.

//

mógł służyć jako pewien wzorzec. A dzisiaj chyba uważa się, że kulturalny język jest drętwy. Dlatego, w różnego rodzaju audycjach radiowych, telewizyjnych, często słychać nazbyt potoczną mowę.

▶ Nieżyjący już wybitny językoznawca, profesor Zenon Klemensiewicz, powiedział kiedyś, że inteligentowi nie uchodzi nawet powiedzenie słów „wtrącała, zaiwaniać, wkurzać się, opierniczać kogoś”. Przekonywał, że te słowa powinny być inteligentowi zupełnie obce. Tymczasem dzisiaj cała Polska „rzuca mięsem”, inteligenci również...

Zapanowała jakaś moda na „rzucanie mięsem”. I to również w kręgach inteligentów. Proszę zwrócić uwagę, że przekleństwa wcale nierzadko pojawiają się na scenie dialogowej w filmach, np. Woody’ego Allena, którego bohaterami są często przedstawiciele inteligencji nowojorskiej. W tym miejscu warto wspomnieć, że dzisiaj mamy też do czynienia ze zjawiskiem, które nazywam „dewulgaryzacją

wulgaryzmów”. Inaczej mówiąc to, co pani i ja uważamy za wulgarne, dla kogoś innego, również dla osób wykształconych, inteligentnych, wulgarne nie jest. Takie procesy w historii języka co jakiś czas zachodzą. Pewne słowa, uważane za brzydkie, „poprawiają się”, a pewne się psują. Tylko zazwyczaj nie jest to takie skrajne. Np. dziś nikogo nie razi używanie słowa „ciuch”. Tymczasem w latach 70. ub. wieku czuło się, że jest to słowo knajackie, które słyszało się np. w środowisku osób zajmujących się pokątnym handlem. Dzisiaj to określenie nie ma już złej konotacji. Niektóre potocznie używane słowa są tak silne, że wypierają z pamięci użytkowników te, które są językowo poprawne. Np. zamiast mówić „zdążyłem” coś zrobić, używa się określenia „wyrobiłem się”. To nie jest określenie wulgarne, ale dowodzi spłaszczania się stylów językowych. I tego, że gorszy język wypiera lepszy.

▶ **Wracając do wulgaryzmów. Wyrazów na „k” jako przecinka bardzo często używa dziś młodzież. Zastanawiam się, kogo obwiniać za to, że dzisiaj klną nawet nastolatki?**

Jeżeli nie mają dobrych wzorców, to mówią takim językiem, jaki słyszą na ulicy czy w domu. Nie do przecenienia jest tu rola rodziców. Język używany w domu jest pierwszym wzorcem dla dzieci. To, jakich form językowych używa się w domu, w jaki sposób zwracają się do siebie członkowie rodziny, czy rozmawiają ze sobą w sposób kulturalny czy nie – ma ogromny wpływ na to, jakim językiem będą się posługiwać dzieci. Jeśli w danej rodzinie normą jest język wulgarny, to one nie będą czuły, że to jest coś niewłaściwego. Myślę, choć w tej dziedzinie nie jestem ekspertem, że pewną rolę odgrywa tu też podwórko czy szkoła. Generalnie żyjemy w takich czasach, że grzeczny, delikatny, nieużywający wulgarnego języka młody człowiek jest raczej wyśmiewany, niż szanowany. I to nie tylko w młodzieżowych kręgach. We wspomnianym przez panią filmie, ale także w wielu innych, bohaterami nie są osoby podbijające świat swoją wrażliwością, tylko te, które mają siłę przebicia. Ta siła przebicia podszyta jest agresją, również językową.

▶ **Dlaczego tak się dzieje? Niektórzy językoznawcy twierdzą, że chyba złe emocje w nas tkwią. Są tacy, którzy uważają, że po 1989 roku puściły nam wszelkie hamulce...**

To wszystko jest dość trudne do pełnego zdiagnozowania. Niewątpliwie po zmianie ustroju nastąpiło poluzowanie, rozluźnienie obyczajów kulturowych i językowych. To poluzowanie może być np. reakcją na zbyt sztywny, urzędowy język stosowany w tamtych czasach, również w telewizji czy w kinie. Ale jak to w życiu bywa, to „poluzowanie” poszło za daleko. Wydaje się, że wielu z nas uważa, iż jeżeli reguły są sztywne, zasady nas krępują, to trzeba je łamać. To fałszywa teza. Dobrze, gdy człowiek zachowuje się spontanicznie, ale w pewnych granicach. Ja sobie nie wyobrażam, jak wyglądałoby nasze życie, gdyby każdy impuls do irytacji, złości, agresji znajdował upust w nieodpowiednich zachowaniach. Dojrzałość, kultura, zasady społeczne nakładają na nas pewne ograniczenia. Dla dobra innych, ale i dla dobra nas samych.

▶ **Dziękuję Pani Profesor za rozmowę.**



Młodzież za mało śpi!

JĘŚLI NASTOLATEK wagaruje, ma huśtawki emocjonalne, kiepsko mu idzie w szkole – to może być oznaką tego, że potrzebuje więcej snu.

Odpowiednio długi sen u młodzieży jest bardzo ważny dla zachowania dobrego zdrowia i samopoczucia. Odpowiednia ilość snu dobrze wpływa na kondycję fizyczną, psychiczną, koncentrację i zdolność przyswajania nowych wiadomości. W ostatnim czasie znacznie wzrosła ilość publikacji na temat znaczenia snu u młodych ludzi. Powodem jest to, że nastolatki śpią coraz krócej.

Późno zasypiają

Małe dzieci są zwykle skowronkami, ale od 11. roku życia następuje przesuwanie się u nich fazy snu w kierunku wieczornym. Nastolatki wraz z wiekiem chodzą więc coraz później spać, ponieważ wcześniej nie czują senności, ale ponieważ, ze względu na szkołę, nie mogą przesunąć pory wstawania, niedosypiają. Przekrwione oczy, odbarwienia skóry i zwiększone

ryzyko wielu chorób – to tylko niektóre konsekwencje chronicznego niedoboru snu. A nawet jednej nieprzespanej nocy. Niedobór snu nie tylko utrudnia dziecku efektywną naukę, ale też może powodować wiele poważnych konsekwencji zdrowotnych, jak zaburzenia psychiczne czy otyłość. Okazuje się, co dowiedziono na podstawie badań, że niewyspane nastolatki zjadają więcej pokarmów uważanych za niezdrowe, niż ich wyspani rówieśnicy. Odkrycie to stanowi przełom w badaniach nad związkiem między ilością snu a otyłością.

Śpią coraz krócej

Zgodnie z najnowszymi zaleceniami Światowej Organizacji Zdrowia nastolatki w wieku 14-17 lat powinny przesywać w nocy od 8 do 10 godzin, a młodzi dorośli, czyli osoby mające

od 18 do 25 lat, od 7 do 9 godzin. Tymczasem, jak wskazują autorzy raportu na ten temat, nastolatki śpią coraz krócej, a np. dziewczęta regularnie przespiają mniej niż siedem godzin w ciągu nocy. Liczba godzin przespianych przez nastolatki wyraźnie się zmniejszyła w ostatnich dwóch dekadach. Dlatego też coraz częściej mówi się i pisze, że dostatecznie długi sen jest warunkiem dobrego stanu zdrowia, zwłaszcza w przypadku dzieci i młodzieży.

Przyczyny skracania się snu nastolatków to m.in. korzystanie z komputera i mediów społecznościowych do późnych godzin nocnych, ale też współzawodnictwo w środowisku szkolnym. Bardziej ambitni młodzi ludzie zarywają noce, żeby przygotować się do testu czy kartkówki.

Niewyspany jest agresywny

Niewyspany nastolatek to dzisiaj problem ogólnoswiatowy. Badania wskazują, że niedosypiają uczniowie pochodzący zarówno z Europy, jak i Ameryki Północnej, Azji i Australii. W trakcie badania polskich licealistów 44 proc. dziewcząt i 30 proc. chłopców przyznało, że przynajmniej raz w tygodniu czują się niewyspani. 11 proc. ma ten problem codziennie.

– Niedosypianie jest zmorą współczesnej cywilizacji – uważa prof. Tadeusz Marek, kierownik Ośrodka Neurobiologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. –

Wcześniej wstawiamy, później kładziemy się do łóżka. A szkód, jakie zarwana noc wyrządza w naszym mózgu, nie da się naprawić – podkreśla prof. Marek. Dodaje też, że człowiek niewyspany jest bardziej agresywny, bo nie potrafi wypracować właściwego wzorca zachowania. Trudniej mu się skoncentrować, łatwiej popełnić

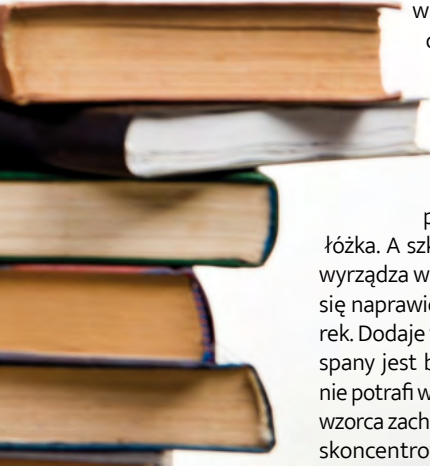
błąd. Z obserwacji naukowców wynika również, że dzieci, które niedosypiają, mają niższy iloraz inteligencji w porównaniu z tymi, które dłużej śpią. Jeden z naukowców przez lata zbierał dane o bliźniakach, które prowadziły odmienny styl życia. Okazało się, że ten, który wcześniej kładł się spać i mógł się rano wyspać, już jako 10-latek potrafił bardziej płynnie czytać, miał większy zasób słów oraz lepsze wyniki w szkole niż jego brat bliźniak.

Jak rozwiązać problem?

Problem niedosypiających nastolatków nie jest łatwy do rozwiązania. Najprościej jest spowodować, by nie miały swobodnego dostępu do komputerów i telefonów komórkowych. To często bywa niewykonalne. Wiadomo, że nawet bardzo restrykcyjne zakazy można obejść. Łatwiej jest dopilnować, by młodzież unikała kofeiny i silnego światła w późnych godzinach, a także przypominać dzieciom i młodzieży o aktywności fizycznej w ciągu dnia i regularnym trybie życia. Przestrzeganie takich zasad może pomóc zasnąć trochę wcześniej. Ostatnio pojawiają się też postulaty, by lekcje w gimnazjach i liceach rozpoczynać później niż o godzinie 8 rano. Naukowcy i rodzice, którzy je wysuwają, twierdzą, że nawet niewielkie przesunięcie rozpoczęcia lekcji może przynieść pozytywne skutki.

Badania uczniów szkół, w których zdecydowano się na przesunięcie godziny rozpoczęcia zajęć o 30-60 minut wykazały, że o 20-30 proc. spadła w nich liczba nastolatków skarżących się na niewyspanie, trudności ze wstawaniem rano i zmęczenie podczas odrabiania pracy domowej. W tych szkołach o 20 proc. zmniejszyła się też liczba uczniów czujących się nieszczęśliwymi, przybitymi i poirytowanymi. Uczniowie we wspomnianych wyżej placówkach zaczęli też dostawać lepsze stopnie. ♦

//
DZIECI, KTÓRE NIEDOSYPIAJĄ,
MAJĄ NIŻSZY ILORAZ INTELIGENCJI
W PORÓWNANIU Z TYMI,
KTÓRE DŁUŻEJ ŚPIĄ.
//



NIEDOBÓR SNU MOŻE POWODOWAĆ:

- ♦ Zaburzenia mowy i wzroku. Długotrwałe niedosypianie obniża nasze zdolności językowe i utrudnia efektywne wyrażanie myśli i słów. Mogą pojawić się też halucynacje, doświadczenia wizji tunelu, widzenie podwójne.
- ♦ Obniżoną odporność i infekcje. Udowodniono, że osoby, które śpią krótko, przeziębają się prawie trzy razy częściej niż te, które przespiają osiem lub więcej godzin.
- ♦ Drażliwość i roztargnienie. Brak snu wzmacnia negatywne reakcje emocjonalne na zakłócone, przerwane w trakcie ich wykonywania czynności.

Wzmacnia też skłonność do rozpraszania uwagi, obniża inteligencję emocjonalną, a nawet... utrudnia zapamiętywanie imion.

- ♦ Kłopoty z pamięcią. Stwierdzono doświadczalnie, że ludzie, którzy śpią dłużej, zapamiętują więcej.
- ♦ Niedobór snu może też powodować bóle głowy.
- ♦ A także zaburzenia równowagi hormonalnej, które skutkują zwiększeniem apetytu na wysokokaloryczne pokarmy. Dlatego chroniczne niewyspanie może powodować otyłość.



GRAŻYNA STARZAK
dziennikarka, uczestniczka w radzie
programowej Centrum Jana Pawła II



KUŹNIA, POWOŁAŃ

100 LAT PRACY WYCHOWAWCZO-DUSZPASTERSKIEJ
SALEZJANÓW W RÓŻANYMSTOKU

▲ Uroczystość 15-lecia Gimnazjum Towarzystwa Salezjańskiego w Różanymstoku. Widoczni m.in. w pierwszym rzędzie: generał Franciszek Kleeberg (5. z lewej), pułkownik Wacław Piekarski (1. z prawej).

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

W roku 2019 trzy salezjańskie placówki obchodzą setną rocznicę swojego istnienia. Są to domy zakonne w Łądzie, Warszawie (bursa) oraz w Różanymstoku w archidiecezji wileńskiej, gdzie w 1919 r. zgromadzenie objęło kompleks klasztorny, parafię z sanktuarium maryjnym; zorganizowano wkrótce placówki szkolno-wychowawcze. Funkcjonowały one, z przerwą na okres okupacji, do 1954 r., kiedy w brutalny sposób władze komunistyczne zlikwidowały salezjańskie szkolnictwo w tej miejscowości. 24 listopada 2018 r. ks. prof. Jan Pietrzykowski SDB z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego zorganizował Ogólnopolską Konferencję Naukową „Stulecie Towarzystwa Salezjańskiego w Różanymstoku 1919-2019”. Stała się ona okazją nie tylko do pogłębionych badań nad historią duchowych synów św. Jana Bosko w tym wyjątkowym miejscu, ale także do pochylenia się nad losami tutejszych zakładów. Wśród wychowanków z ośrodka salezjańskiego w Różanymstoku odnajdziemy wielu kapłanów diecezjalnych i zakonnych. Już przed wojną szkoły salezjańskie były przysłowiową „kuźnią powołań”, zwłaszcza do zgromadzenia salezjańskiego.

i powierzone przez metropolitę pieczy salezjanów. Szkoła funkcjonowała do momentu likwidacji przez komunistyczne władze w 1954 r. Niższe seminarium miało na celu stworzenie zaplecza dla kandydatów do kapłaństwa, którzy po ukończeniu szkoły średniej w Różanymstoku mogli wstępować do białostockiego Wyższego Seminarium Duchownego, miało także służyć diecezji łomżyńskiej. W rzeczywistości jednak absolwenci wstępowali także do innych seminariów diecezjalnych i zakonnych. Z okazji 50. rocznicy pracy salezjanów w Różanymstoku ogólną liczbę powołań z tego ośrodka szacowano na ponad 200 kapłanów i zakonników.

Największa część wychowanków przedwojennego Gimnazjum im. Piusa XI, powojennego salezjańskiego gimnazjum i liceum oraz Niższego Seminarium Duchownego, która obrała drogę kapłaństwa, pracowała w diecezjach w: Białymstoku, Łomży, Warszawie i Drohiczynie. Widzimy ich ponadto w diecezjach: katowickiej, łódzkiej, pińskiej, poznańskiej, warmińskiej, włocławskiej, wrocławskiej i siedleckiej. Powołanie kapłańskie realizowali także w zgromadzeniach zakonnych: salezjanów (ponad 70 powołań), redemptorystów, orionistów, kapucynów, franciszkanów konwentalnych, marianów, misjonarzy św. Rodziny, saletynów. Trudno z tak wielkiej liczby duchownych i osób zakonnych wyselekcjonować tych najbardziej znanych z gorliwej pracy na rzecz Kościoła. Niemniej jednak kilku warto w tym miejscu przywołać.

KS. JAROSŁAW
WAŚOWICZ

salezjanin, dr historii, publicysta, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, duszpasterz polskich kibiców

Powołaniowo na młodzież oddziaływała także miejscowa parafia i sanktuarium maryjne. Największa liczba duchownych związana z Różanymstokiem to absolwenci Niższego Seminarium Duchownego, które zostało powołane do istnienia przez abpa Romualda Jałbrzykowskiego 15 sierpnia 1949 r.

Piękne świadectwo wierności powołaniu dał ks. Stanisław Łazarz (1905-1988), kapłan diecezji pińskiej. Do salezjańskiego zakładu w Różanymstoku trafił w 1921 r. Ukończył tam piątą klasę gimnazjum. Świecenia kapłańskie przyjął w 1935 r. Podczas okupacji został pierwszy raz aresztowany przez Sowietów i później przez wiele lat był represjonowany i więziony za prowadzenie posługi duszpasterskiej wśród wiernych. Większość życia przepracował w Brześciu.

Wśród niemal dwudziestu wychowanków salezjańskich z Różanegostoku, którzy jako kapłani pracowali w archidiecezji warszawskiej, warto odnotować niezwykle aktywne życie duszpasterskie ks. prałata Tadeusza Uszyńskiego. Urodził się w 1929 r. w Bogutach na Podlasiu, w patriotycznej, głęboko wierzącej rodzinie. Podczas II wojny światowej w latach 1941-1945 jako chłopiec pełnił funkcję zwiadowcy i łącznika pod pseudonimem „Jelen” w oddziale por. Jana Zakrzewskiego (ps. „Gajka”) w grupie „Huzara” Armii Krajowej. Salezjańskie liceum w Różanymstoku ukończył w 1949 roku. W szkole był aktywnym członkiem Sodalicji Mariańskiej, w tym czasie angażował się również w działanie zakonspirowanej grupy „Szare Sokoły” w ramach działalności Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. W Różanymstoku zafascynował się ks. Bosko, był gorliwym czcicielem i naśladowcą wielkiego wychowawcy młodzieży przez całe swoje życie. Po ukończeniu salezjańskiej szkoły wstąpił do WSD Archidiecezji Warszawskiej. Świecenia kapłańskie przyjął 7 lipca 1955 r. z rąk bpa Wincentego Majewskiego. Następnie pracował w parafiach archidiecezji warszawskiej, gdzie zajmował się głównie duszpasterstwem młodzieży m.in. harcerskiej oraz kombatanatów. Z polecenia Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego w 1963 r. rozpoczął studia za granicą, aby rozpoznać współczesne tendencje w pracy duszpasterskiej wśród młodzieży, zwłaszcza akademickiej. Po powrocie do Polski był wieloletnim duszpasterzem akademickim, reaktywował Sodalicję Mariańską, był założycielem szkół katolickich.

Ponad czterdziestu wychowanków szkół salezjańskich w Różanymstoku pracowało jako kapłani diecezji łomżyńskiej. W tym gronie znajdziemy jednego biskupa wywodzącego się z tego grona – bpa Tadeusza Zawistowskiego (1930-2015). Urodził się 16 stycznia 1930 roku w Sztabinie. Pochodził z rodziny o silnych tradycjach patriotycznych. W Różanymstoku uczył się do 1950 r., następnie wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży. Świecenia kapłańskie przyjął 3 lipca 1955 roku z rąk bpa Czesława Falkowskiego. W latach 1956-1961 odbył studia specjalistyczne z filologii klasycznej na Wydziale Humanistycznym KUL. W latach 1962-1990 był wychowawcą i wykładowcą języka greckiego i łacińskiego w WSD w Łomży. 12 maja 1973 roku został mianowany biskupem pomocniczym łomżyńskim. Świecenia biskupie przyjął 29 czerwca 1973 roku z rąk Ojca Świętego Pawła VI w Bazylice św. Piotra na Watykanie. Zajmował się



fot. rozanystok-salezjanie.pl

SALEZJAŃSKI OŚRODEK WYCHOWAWCZY W RÓŻANYMSTOKU jest ośrodkiem typu resocjalizacyjnego – przeznaczonym dla około 150 wychowanków z województwa podlaskiego oraz innych części kraju skierowanych do ośrodka na mocy decyzji sądu. Jest tu także szkoła podstawowa oraz szkoła branżowa o kierunkach stolarz i jeździec.

organizacją pracy w kurii, był wikariuszem generalnym. 4 marca 2006 r. zakończył posługę pasterską jako biskup pomocniczy diecezji łomżyńskiej i przeszedł na emeryturę. Za opiekę nad środowiskami kombatanckimi oraz troskę o miejsca pamięci otrzymał w 1988 r. Krzyż Armii Krajowej, natomiast 13 października 2007 r. odznaczony został przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł w Łomży 1 czerwca 2015 r.

To zaledwie trzy postaci z tak licznego grona salezjańskich wychowanków. Wydaje się, iż większość swoją służbą Kościołowi i Polsce dała dobre świadectwo skuteczności wychowania religijnego oraz patriotycznego wyniesionego z Gimnazjum i Liceum Towarzystwa Salezjańskiego, Niższego Seminarium Duchownego czy też z salezjańskiej parafii. ◆

▼ Dawny kościół parafialny przekazany w 1919 r. salezjanom. Obecnie Sanktuarium Maryjne



fot. rozanystok-salezjanie.pl

TRUDNOŚCI W KOMUNIKACJI WYCHOWAWCZEJ

CZĘŚĆ 9.

Empatia: zdolność wczuwania się

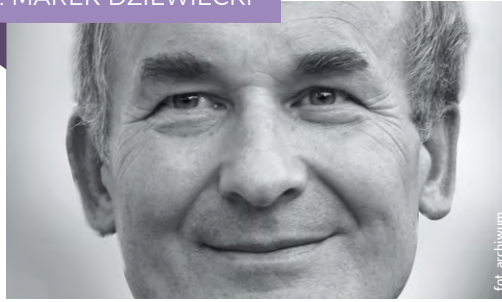
Empatia to słowo, które zrobiło wielką karierę we współczesnej psychologii i pedagogice. Termin ten oznacza zdolność szczególnego wsłuchiwanie się w to, co drugi człowiek komunikuje na własny temat w sposób werbalny, czyli za pomocą słów, i niewerbalny, a zatem za pomocą mimiki twarzy, spojrzenia, tonu głosu i całokształtu swoich zachowań. Wydawać by się mogło, że rozumienie tego, co komunikują nasi rozmówcy, jest rzeczą prostą, niewymagającą jakichś specjalnych umiejętności czy wysokiego stopnia dojrzałości. Wystarczy przecież mieć uszy, aby słyszeć komunikację werbalną, oraz oczy, aby dostrzegać niewerbalne przesłanie. Okazuje się jednak, że często wydaje nam się tylko, iż naprawdę słyszymy to, co komunikuje drugi człowiek. Posiadanie sprawnego słuchu może gwarantować jedynie zdolność rejestrowania dźwięków. Nie oznacza jednak, że potrafimy rzeczywiście wsłuchać się w to, co mówi do nas rozmówca i że potrafimy zrozumieć jego wewnętrzny świat, który odsłania przed nami z reguły w pośredni, a nie w bezpośredni sposób.

Istnieje kilka typowych zjawisk, które ograniczają naszą zdolność rozumienia tego, co komunikuje nam o sobie drugi człowiek. Do takich zjawisk należy tendencja do interpretowania z własnej perspektywy i według naszych potrzeb tego, o czym informuje nas rozmówca. Słyszymy wtedy i rozumiemy tylko tyle i tylko w taki sposób, który odpowiada naszym stanom i potrzebom psychospołecznym. Bywa też i tak, że podczas kontaktu z rozmówcą pozostajemy nadal skoncentrowani głównie na nas samych. To, co komunikuje drugi człowiek, staje się jedynie okazją do tego, by skupiać się na naszych przeżyciach, doświadczeniach czy reakcjach. W obecności rozmówcy, który coś do nas mówi o sobie, grozi wtedy, że będziemy wsłuchiwać się bardziej w naszą ciekawość, emocjonalne potrzeby, zmęczenie czy gniew, niż w to, co dzieje się we wnętrzu rozmawiającej z nami osoby. Aby mieć szansę na słuchanie empatyczne, trzeba przezwyciężyć kilka typowych zagrożeń, które pojawiają

się w sposób spontaniczny. Pierwszym z tych zagrożeń jest uleganie złudzeniu, iż inni ludzie są tacy sami jak my, a przynajmniej bardzo podobni do nas. W obliczu takiego założenia nie widzimy w ogóle potrzeby wsłuchiwanie się w świat subiektywnych przeżyć i przekonań, jaki nasi rozmówcy noszą we własnym wnętrzu. Zakładamy wtedy nieświadomie, że świat innych ludzi jest tożsamy z naszym własnym sposobem interpretowania i przeżywania rzeczywistości. Drugą przeszkodą jest sytuacja, w której uznajemy wprawdzie fakt, że drugi człowiek inaczej niż my interpretuje i przeżywa wszystko to, co dzieje się w nim i wokół niego, ale łudzimy się, iż potrafimy domyśleć się tego, co dzieje się w jego wnętrzu. W konsekwencji nie widzimy potrzeby empatycznego wsłuchiwanie się w subiektywny świat naszych rozmówców. Tymczasem jeśli ktoś z nas poznał w swoim życiu choćby jedną tylko osobę w sposób pogłębiony, to już wie, że drugi człowiek jest inny, niż nasze ewentualne domysły na jego temat. Zasada ta odnosi się zarówno do ludzi dorosłych, jak i do naszych wychowanków. W tej sytuacji drugą osobę możemy rzeczywiście poznać i zrozumieć tylko wtedy, gdy nauczymy się wsłuchiwać w jej słowa i w jej milczenie, w jej gesty i spojrzenia, w jej zachowania i postawy. Ideałem w tym względzie jest słuchanie empatyczne. Jest to słuchanie szczególnego rodzaju.

Empatia oznacza zdolność trafnego wczuwania się w niepowtarzalny świat rozmówcy. Jest to zatem jakby psychiczne „wejście” do wnętrza drugiego człowieka. Jest to jakby „wcielenie się” w jego subiektywny świat myśli i przeżyć. Empatia to zdolność popatrzenia na życie i wydarzenia z perspektywy tej drugiej osoby, z perspektywy jej specyficznej historii, jej wychowania, jej osobowości, z perspektywy jej potrzeb i jej obecnej sytuacji. Innymi słowy empatia to zdolność wczucia się w to, co dla danej osoby oznacza życie i istnienie, co oznacza radość, ból, przyjaźń, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, kontakt z samym sobą oraz drugim człowiekiem. Mówiąc obrazowo, słuchanie empatyczne polega na tym, by dać się wprowadzić do świata myśli i przeżyć drugiego człowieka tak, jakby wprowadzał on nas do swojego mieszkania, aby

KS. MAREK DZIEWIECKI



doktor psychologii, wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań,
dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”

pokazać, jak jest ono zbudowane i umeblowane, jak wygląda ono od środka. Empatia polega na chwilowym psychicznym (intelektualnym i emocjonalnym) „zamieszkaniu” w świe-



**DOPÓKI NIE POZNAM DANEGO
CZŁOWIEKA I DOPÓKI NIE
ZROZUMIEM JEGO SUBIEKTYWNYCH
PRZEKONAŃ ORAZ PRZEŻYĆ, DOPÓTY
NIE WIEM, O CZYM I W JAKI SPOSÓB
POWINIENEM Z NIM ROZMAWIAĆ
ORAZ W JAKI SPOSÓB POWINIENEM
POSTĘPOWAĆ, BY TO RZECZYWIŚCIE
SŁUŻYŁO JEGO DOBRU I ROZWOJOWI.**



cie naszego rozmówcy, by zobaczyć, jak można się w takim świecie poczuć, jakie są jego rozmiary i perspektywy, co jest tam powodem do radości, a co niepokoi czy wręcz przeraża.

Empatia nie oznacza jednak utożsamiania się z drugim człowiekiem. Trzeba o tym pamiętać szczególnie wtedy, gdy świat naszego wychowanka czy innego rozmówcy okazuje się z jakiegoś względu pogmatwany, niepokojący, zaburzony, pełen bólu, chaosu, poczucia bezradności czy beznadziejności. Utożsamiając się w takiej sytuacji z drugim człowiekiem ktoś mógłby wprawdzie świetnie wczuć się w jego subiektywną sytuację, ale nie mógłby mu pomóc. Co więcej, tego typu utożsamianie się z rozmówcą groziłoby osobie słuchającej popadnięciem w te same stany, o których mówi drugi człowiek. Dojrzałe rozumiana empatia polega zatem na tym, że staram się wczuć, niemal „wcielić” w świat drugiego człowieka, wejść do jego psychicznego „mieszkania”, wczuć w jego subiektywne przekonania i przeżycia, pozosta-

jąc sobą, czyli zachowując moją osobowość, moje sposoby myślenia i przeżywania, moją wewnętrzną siłę i świadomość. W świetle powyższych zasad możemy stwierdzić, że mamy w historii ludzkości przynajmniej jeden przykład doskonałej empatii. Takim właśnie doskonałym wsłuchaniem się w świat człowieka jest Boże Narodzenie, czyli sytuacja, w której Bóg staje się człowiekiem. Wcielenie Syna Bożego w ludzką naturę jest rzeczywiście szczytem empatii. Chrystus rzeczywiście i dosłownie wszedł w całą sytuację egzystencjalną człowieka. Przyjął ludzkie ciało, ludzką psychikę, ludzką wrażliwość moralną, ludzkie więzi i ludzki los, aż do przeżycia śmierci włącznie. Stał się we wszystkim podobny do nas, oprócz grzechu. Naprawdę zamieszkał w naszym świecie i w nas samych, pozostał jednocześnie sobą. Dzięki Jego postawie upewniamy się, że nie mogą istnieć prawdziwe więzi międzyludzkie ani prawdziwa miłość tam, gdzie brak jest empatycznego wczuwania się w świat drugiego człowieka. Wynika to z samej natury miłości. Kochać to znaczy tak rozmawiać z drugim człowiekiem i tak wobec niego postępować, by to służyło jego dobru. Dopóki nie poznam danego człowieka i dopóki nie rozumiem jego subiektywnych przekonań oraz przeżyć, dopóty nie wiem, o czym i w jaki sposób powinienem z nim rozmawiać oraz w jaki sposób powinienem postępować, by to rzeczywiście służyło jego dobru i rozwojowi. Najdoskonalszym przykładem jest w tym względzie postawa Chrystusa, który swoją miłość do każdego człowieka potrafił wyrażać w sposób zróżnicowany, aby dostosować ją do niepowtarzalnej sytuacji oraz do specyficznych potrzeb danej osoby. Z tego względu jednych pocieszał, przytulał, rozgrzeszał i uzdrowiał. Wobec innych wypowiadał bardzo twarde słowa prawdy, wzywał do nawrócenia i demaskował ich przewrotność. Niektórym przewracał stoły. Chrystus potrafił w tak zindywidualizowany sposób kochać, gdyż doskonale wiedział, co działo się w subiektywnym świecie jego rozmówców. My natomiast możemy kochać jedynie na tyle, na ile – pozostając sobą – uczymy się wsłuchiwać i wczuwać w to, co dzieje się we wnętrzu drugiego człowieka. ◆



Matka, która zabiera wszystko

CZĘŚĆ 9.

► „Pamiętaj matko, dziecko twój skarb”

Tak, pamiętam ten tekst z jednej bodajże polskich komedii. Pamiętaj też matko, że tym skarbem przyjdzie ci się kiedyś podzielić z innymi. Bądź na to gotowa.

► A nie jest?

Coraz częściej nie. To jeden z ogromnych problemów naszych czasów, że matki stają się zbyt zalewające swoimi potrzebami własne potomstwo.

► To chyba dobrze, że mamy tak bardzo dbają o swoje dzieci?

To, co jest jednak widziane w wieku dzieciństwa jako normalne i pozytywne, wcale nie musi takim być w dalszym okresie życia. Samo bowiem trwanie w środowisku macierzyńskim, zredukowanie do niego swojej czasoprzestrzeni, a więc zrezygnowanie z wyjścia na zewnątrz, z ekspansji świata wywołuje coraz silniejsze uczucie niepokoj.

► Skąd ten niepokój?

Bo to bezpieczeństwo środowiska macierzyńskiego na dłuższą metę w okresie adolescencji i dorosłości ma w sobie coś ze spokoju śmierci – tam już się nic nie może zadziać, nic zmienić.

► Ale wielu ludzi dzisiaj, nie tylko facetów, nie chce oderwać się od swojej rodziny, szczególnie od matki...

Tak, ale właśnie ważna jest świadomość rodziców, iż dojrzewanie polega na procesie indywiduacji i separacji. Najkrócej rzecz biorąc na powolnym wychodzeniu z rodziny dalej w świat. Tworzy się nowa psychika, która musi się oddzielić od psychiki rodziny. Jest z tym związana pewna depresyjność, poczucie zagubienia, osamotnienia, niepewności, ale z drugiej strony tworzą się i odkrywają nowe perspektywy.

► Skoro ta separacja jest tak naturalną potrzebą człowieka, to w jaki sposób rodzice mogą to zablokować?

Wystarczy, iż naturalne próby wyrwania się z domu będą z powodu lęków rodziców zablokowane albo karane. Emocje rodziców, szczególnie naszych mam – bo to z nimi byliśmy w symbiotycznym związku jeszcze przed narodzinami – mogą bardzo silnie wpływać na nasze postępowanie w okresie adolescencji. Dużo zależy również od psychiki samego nastolatka. Ale jeśli trafimy na tą bardziej wrażliwą, będzie on przeżywał poczucie winy za wszelkie oznaki swojej samodzielności. A więc to wszystko, na co moglibyśmy patrzeć jak najbardziej pozytywnie, na powolne stawanie na własnych nogach przez młodego człowieka, tutaj będzie powodem do wyrzutów sumienia.

► A jak wpływa to na psychikę młodego człowieka?

Zaczyna mieć wątpliwości, czy w ogóle może być szczęśliwy, kiedy matki nie ma w pobliżu lub gdy ona jest nieszczęśliwa. No przecież on pójdzie, będzie tam grał w nogę, bawił się, śmiał, a matka w tym czasie będzie się zamartwiać, siedzieć sama w domu, smucić się z braku jego obecności. A więc jego sukces czy szczęście będzie ją raniło – na to nie może sobie pozwolić żadne dziecko! Coś, co raczej nie występuje u zdrowego człowieka, staje się tutaj czymś raniącym, mam tu na myśli przeżywanie przyjemności. U tego typu jednostek przyjemność wywołuje lęk.

► Dlaczego?

Bo przywołuje karę. Skoro jego przyjemności związane z kontaktem z rówieśnikami tak silnie ranią mamę, to on w ramach niewyrządzenia jej krzywdy rezygnuje ze swoich naturalnych potrzeb. To jej cierpienie staje się w jego głowie jakby karą za jego przyjemność.

► Jakie mogą być konsekwencje?

Może mieć duże problemy z osiągnięciem sukcesów – bo jeżeli rodzic siedzący w jego głowie podpowiada mu, że jego

KAROL DOMAGAŁA



salezjanin, psycholog i psychoterapeuta, na co dzień pracuje z młodzieżą z Salezjańskiego Ośrodka Wychowawczego i Ośrodka Socjoterapii w Różanymstoku, prowadzi punkt interwencji kryzysowej, psychoterapię indywidualną oraz małżeńską, zajmuje się szkoleniami skierowanymi głównie do pedagogów, nauczycieli i rodziców z zakresu pracy z młodzieżą

sukces to jest ból i cierpienie dla matki, to w jaki sposób cieszyć się z sukcesów. Mogą też nie wchodzić w rywalizację w życiu dorosłym, uważając ją za coś złego. Są raczej biernymi obserwatorami życia społecznego, przyjmują rolę podrzędne, w których zawsze będą pod kimś. O wiele chętniej będą wchodzić w role, które nie kojarzą się z wzięciem pełnej odpowiedzialności za działanie. Wolą być zastępcą dyrektora aniżeli samym dyrektorem. Pomaga im świadomość, że mają jeszcze kogoś nad sobą. Tym kimś jest ten najważniejszy dyrektor – taki substytut matki.

► **Znasz jeszcze inne sposoby rodziców na zablokowanie samodzielności ich pociech?**

Jedną z rzeczy, nad którą warto się pochylić, jest ciągłe prowadzenie dziecka, a potem nastolatka do lekarza. Matka reaguje na każdą, nawet drobną oznakę choroby jak na ciężki przypadek, który wymaga natychmiastowej diagnozy. Tego typu dzieciaki spędzają godziny w szpitalu tylko po to, by coś wykluczyć, a jak się to już stanie, to znowu coś tam znajdziemy, czemu warto się przyjrzeć. Dziecko ma poczucie bycia króliczkiem doświadczalnym, zależnym od lekarzy, od rodziców. Można powiedzieć, że jest to robienie ze zdrowych dzieci kalek życiowych.

► **Dlaczego matki to robią?**

Tego typu mamy bardzo by chciały, aby ich dziecko było cały czas małe, aby było tylko dla nich. A wiadomo, że pójście do lekarza można łatwo usprawiedliwić wyższą koniecznością bycia dalej w symbiozie z nastolatkiem.

► **Czy tego typu doświadczenie nie przekłada się również bardzo istotnie na tworzenie związków w życiu dorosłym?**

Niekiedy nawet je uniemożliwia. Jeżeli w byciu z drugim człowiekiem zupełnie zapomnimy o sobie i będziemy rozwijać tylko takie cechy, jak: skromność, bezinteresowność, gotowość do rezygnacji, to staniemy się w dość kró-

kim czasie mało atrakcyjni dla drugiej osoby. Staniemy się nudni i przewidywalni, a nawet tego typu postawa z czasem może wywoływać agresję w tej drugiej osobie. Nazbyt dużo słodyczy w związku to też niedobrze... Poza tym, jeżeli na przykład żona ma męża, który nigdy nie wie, czego chce, a jedyną odpowiedzią jest „to, co ty kochanie...” to ma poczucie, że wybrała sobie niedorajdę życiową. Facet jednak powinien mieć w sobie coś z decyzyjności – to on ma kierować pewnymi rzeczami, tak by kobieta miała poczucie, że ma kogoś, kto ją wesprze, weźmie odpowiedzialność.

► **A co z uczuciami w takim związku?**

Tego typu osoby często nie wyrażają uczuć, które nawet czują, nie mówiąc już o wchodzeniu w konflikty. Dla nich konflikt oznacza stratę relacji. Jeżeli wyrażę swoje uczucia, to ona mnie porzuci. Wolą na wszystko się zgadzać, a kiedy zbliża się konflikt, wycofują się.

► **A bywa tak, że pomimo takiej postawy matki jej syn w przyszłości będzie dominował w związku?**

Zazwyczaj odpowiedzią na tego typu doświadczenie z dzieciństwa będą skrajne wybory. Albo będziemy się na przykład zanadto od kogoś odsuwać albo przybliżać. Albo będziemy wobec kogoś służalczy albo apodyktyczni. Tak więc drugą postawą może być właśnie potrzeba całkowitego panowania nad kobietą, w zasadzie zdegradowanie jej do roli służącej. Dlaczego tak się dzieje? Bo w głowie takiego mężczyzny kobieta wzbudza lęk, złość, agresję.

► **A czy zbyt kontrolująca matka może mieć wpływ także na postawę mężczyzny w przyszłości wobec własnych dzieci?**

Taki mężczyzna często wybiera na żonę kobietę bardzo silną, podobną do mamy. Tak więc z samej natury ma to bezpośredni wpływ na postawę wobec dzieci. Zazwyczaj bojąc się tej siły własnej kobiety, woli odsunąć się na bok w kwestiach wychowawczych. Skazuje więc swoje dzieci na stałe przebywanie jedynie z mamą, sam natomiast jest tylko dodatkiem do wszystkiego. Tak więc, szczególnie jeśli wśród dzieci są synowie, mają oni bardzo duży problem z identyfikacją z ojcem.

► **Zdarza się, że matki separują mężów od siebie i dziecka?**

Często bywa tak, iż ojcowie są do tego stopnia odsuwani na dalszy plan, że przenoszą się ze spaniem do pokoju przeznaczonego dla córki i syna, a mama pozostaje w sypialni tylko z dziećmi. Ta nadmierna obecność dzieci w sypialni staje się też pretekstem do zaprzestania życia seksualnego – bo przy dzieciach nie wypada. Mąż nie ma wyboru, przecież nie może krzywdzić swoich dzieci, tylko dlatego, że ma potrzeby. Co mu pozostaje? – mieć poczucie winy, że ma te potrzeby? Szukać zaspokojenia w agencji towarzyskiej? Cokolwiek wybierze, będzie to oznaczało, że jest nic niewartym ojcem i mężem. W takich sytuacjach może słyszeć często od żony – „najważniejsze jest dobro dziecka” – pytanie tylko, czy dobrem dziecka jest pozbawianie go ojca? ♦



Igraszki

P

rzyczyną ludzkich cierpień może być niekiedy bezpośredni wpływ złego ducha. Nowy Testament nie różnicuje siły tego wpływu, gdyż bywa on zazwyczaj określany jednym terminem, który należałoby przetłumaczyć jako „być pod wpływem demona”. Dopiero teologowie średniowieczni dokonali odpowiednich rozróżnień i mówili o czterech stopniach oddziaływania złego ducha na człowieka: pokusa – dręczenie – obsesja –

opętanie. Z bezpośrednim wpływem złego ducha na człowieka mamy zazwyczaj do czynienia w związku z okultyzmem pod wszelkimi postaciami. Przestrzega przed nim Katechizm Kościoła Katolickiego:

„Należy odrzucić wszystkie formy wróżbiarstwa: odwoływanie się do Szatana lub demonów, przywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odsłaniać przyszłość. Korzystanie z horoskopów, astrologia, chiromancja, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, zjawiska jasnovidztwa, posługiwanie się medium są przejawami chęci panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi, a jednocześnie pragnieniem zjednania sobie ukrytych mocy. Praktyki te są sprzeczne ze czcią i szacunkiem – połączonym z miłującą bojaźnią – które należą się jedynie Bogu. Wszystkie praktyki magii lub czarów, przez które dąży się do pozyskania tajemnych sił, by posługiwać się nimi i osiągać nadnaturalną władzę nad bliźnim – nawet w celu zapewnienia mu zdrowia – są w poważnej sprzeczności z cnotą religijności. Praktyki te należy potępić tym bardziej wtedy, gdy towarzyszy im intencja zaszkodzenia drugiemu człowiekowi lub uciekanie się do interwencji demonów. Jest również naganne noszenie amuletów. Spirytyzm często pociąga za sobą praktyki wróżbiarskie lub magiczne. Dlatego Kościół upomina wiernych, by wystrzegali

się ich. Uciekanie się do tak zwanych tradycyjnych praktyk medycznych nie usprawiedliwia ani wzywania złych mocy, ani wykorzystywania łatwowości drugiego człowieka” (KKK 2116-2117). Wypowiedź Kościoła jest jasna: sięganie po jakiegokolwiek praktyki, za którymi kryć się może bezpośrednio działanie złego ducha, jest nie tylko grzechem, ale może stać się przyczyną wielu ludzkich cierpień i tragedii.

Katechizmowe oświadczenie ma oczywiście solidne podstawy biblijne. Podajmy jeden tylko fragment, w którym Bóg przestrzega przed podobnymi praktykami: „Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna lub córkę, uprawiał wróżby, gusła, przepowiednie i czary; nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów i widma, zwracał się do umarłych. Obrzydliwy jest bowiem dla Pana każdy, kto to czyni” (Pwt 18,10-12).

//

**JEST FAKTEM POTWIERDZONYM PRZEZ
PRAKTYKĘ WIELU EGZORCYSTÓW,
IŻ GRZECHY PRZODKÓW, ZWŁASZCZA
ZWIĄZANE Z OKULTYZMEM, MOGĄ
WPLYWAĆ NA NASTĘPNE POKOLENIA.**

//

Wypada odnieść się także do pewnej kwestii żywej jeszcze w niektórych grupach modlitewnych. Chodzi o tzw. uzdrowienie międzypokoleniowe. Są tacy chrześcijanie, którzy utrzymują, że grzeszne życie moich przodków może skutkować bezpośrednim wpływem złych duchów na mnie. Zwolennicy takich tez powołują się na zapowiedź Bożej kary „do trzeciego i czwartego pokolenia” (Wj 20,5) i zachęcają do modlitwy o zerwanie demonicznych więzów, które łączą mnie z moimi krewnymi. Zachęcają do rozrysowania drzewa genealogicznego i modlitwy o każdą osobę w nim występującą.

Postawa taka jest błędna z kilku powodów. Po pierwsze, sam Bóg podważa jej słusność w słowach zapisanych w Księ-

W diablem

dze Ezechiela: „Pan skierował do mnie następujące słowa: >Z jakiego powodu powtarzacie między sobą tę przypowieść o ziemi izraelskiej: Ojcowie jedli zielone winogrona, a zęby ścierpły synom? Na moje życie – wyrocznia Pana. Nie będziecie więcej powtarzali tej przypowieści w Izraelu<” (Ez 18,1-3). Po drugie, zapowiedź kary do trzeciego lub czwartego pokolenia nie dotyczy przekazywania „demonów” poprzez akt poczęcia i narodzin. Owszem, istnieją pewne choroby i skłonności dziedziczne (i trzeba się modlić o ich uzdrowienie), ale nie ma w Biblii mowy o tym, że chodzi o przekazywanie złego ducha z rodzica na dzieci! Znów owe choroby i skłonności dziedziczne winny być zbadane i leczone przez medycynę i psychologię, a także przez modlitwę o uzdrowienie, ale nie uwolnienie spod wpływu złych duchów. I modlić się należy za osoby żyjące doświadczające owych problemów, a nie za zmarłych przodków, „odcinając” ich duchowy wpływ. Zmarłym należy się modlitwa o wieczne zbawienie.

Po trzecie, Biblia wspomina o trzecim i czwartym pokoleniu, bo w naturalnym biegu naszego życia zazwyczaj mamy kontakt z naszymi rodzicami, dziadkami i co najwyżej pradziadkami (a więc cztery pokolenia). Jeśli mieszkamy z nimi pod jednym dachem lub mamy częsty kontakt z naszymi starszymi krewnymi, którzy są uwikłani w sytuacje grzechowe (alkoholizm, przeklinanie, kłótniowość, wróżby, mataczenie, oszustwa itp.), to wszystkie te sytuacje mają na nas negatywny wpływ; jest to jednak zupełnie naturalny wpływ na osobę, która znalazła się w trudnym środowisku, nie zaś bezpośredni wpływ demoniczny.

Po czwarte, przyjmowanie tezy o bezpośrednim wpływie złych duchów przechodzących z pokolenia na pokolenie jest – jak w wypadku przekleństw – podważaniem skuteczności chrztu, złączonego przeciwz egzorcyzmem. Nauka Kościoła jest w tym względzie niezwykle wyrazista: „Chrzest nie tylko oczyszcza ze wszystkich grzechów, lecz także czyni neofitę >nowym stworzeniem< (2 Kor 5, 17), przybranym synem Bożym, który stał się >uczestnikiem Boskiej natury< (2 P 1, 4), członkiem Chrystusa, a z Nim >współdziedzicem< (Rz 8, 17), świętynią Ducha Świętego” (KKK 1265). Katechizm dodaje: „Chrzest odpuszcza wszystkie grzechy, grzech pierworodny i wszystkie grzechy osobiste, a także wszelkie kary za grzech.



KS. MARIUSZ ROSIK

kapłan archidiecezji wrocławskiej, wykładowca Papieskiego Wydziału Teologicznego i Uniwersytetu Wrocławskiego; zajmuje się teologią Nowego Testamentu, egzegezą Ewangelii synoptycznych oraz starożytną historią żydów, relacjami judaizmu i chrześcijaństwa w czasach narodzin Kościoła

W tych, którzy zostali odrodzeni, nie pozostaje więc nic, co mogłoby przeszkodzić im w wejściu do Królestwa Bożego, ani grzech Adama, ani grzech osobisty, ani skutki grzechu, wśród których najcięższym jest oddzielenie od Boga” (KKK 1263).

Jest faktem potwierdzonym przez praktykę wielu egzorcystów, iż grzechy przodków, zwłaszcza związane z okultyzmem, mogą wpływać na następne pokolenia. Jednak mechanizm działania zła należałoby wyjaśnić inaczej, niż proponują zwolennicy uzdrowienia międzypokoleniowego. Wyobraźmy sobie, że ktoś rodzi się w rodzinie alkoholików. Gdy dorasta, sam staje się uzależniony od alkoholu. Na modlitwie o uwolnienie rzeczywiście ujawnia się zły duch, który jest odpowiedzialny za to uzależnienie. Egzorcysta wyrzuca z takiej osoby „ducha alkoholizmu”. Czy to oznacza jednak, że demon wszedł w tę osobę przez akt poczęcia dziecka przez uzależnionego rodzica? Oczywiście nie! Gdyby tak było, oznaczałoby to, że demon przeszedł z rodzica na poczęte dziecko i rodzic jest uwolniony od złego ducha! To oczywiście absurd. Uzależniony rodzic może przekazać dziecku dziedziczne skłonności, które w konsekwencji doprowadzą do tego, że dorastający potomek sam da do siebie przystęp złemu duchowi. I właśnie takiego ducha wyrzucają egzorcyci, nie zaś demona przekazanego przez rodziców. ◆

O TYM ZA MIESIĄC

Złe rzeczy
i dobrzy ludzie

Samo- dziel- ność czy samowola?

BOŻENA PARUCH



pedagog szkolny i doradca zawodowy w gimnazjum

Jeżeli dziecko jest samodzielne to bardzo dobrze, ale rodzic nie może zgadzać się na wszystko.

Uczniowie gimnazjum wyjeżdżali na planowaną wcześniej wycieczkę edukacyjną do Warszawy. Zgodnie ze statutem i zwyczajami panującymi w szkole, mimo poinformowania o tym na spotkaniu z rodzicami, wychowawczyni oczekiwała pisemnej zgody od nich. Jest to konieczne, aby mieć pewność co do rezerwacji noclegów i miejsc w zwiedzanych obiektach. Poza tym gimnazjaliści nie są pełnoletni i nie podejmują sami decyzji w takiej sytuacji. Jeden z chłopców bardzo ociągał się z przyniesieniem kartki, mówił, że mama zapomniała podpisać, że nie było jej w domu, w końcu poinformował wychowawczynię, że rodzice jemu pozostawiają decyzję, czy pojedzie czy też nie, on sam decyduje, bo jest samodzielny. Z pewnością cieszymy się, gdy rodzice wychowują swoje dzieci do samodzielności, uczą umiejętności podejmowania decyzji, dbania o swoje sprawy. W tym przypadku jednak podjęcie decyzji wiązało się z nieobecnością syna w domu i z finansami, za które nie jest odpowiedzialny młodzieniec – uczeń gimnazjum, gdyż pozostaje na utrzymaniu rodziców. Dorosli czasami niesłusznie dają przyzwolenie na zbyt dużą swobodę

//

ZADANIE RODZICA POWINNO W TYM PRZYPADKU POLEGAĆ NA ROZMOWIE, WYSLUCHANIU ARGUMENTÓW DZIECKA, DLACZEGO CHCE BYĆ ZWOLNIONE, ORAZ PRZEDSTAWIENIU LOGICZNYCH POWODÓW, DLACZEGO RODZIC SIĘ NIE ZGADZA.

//

w decydowaniu dziecku, które do poważnych decyzji jeszcze nie dojrzało. Dotyczy to m.in. zwalniania z religii czy wychowania fizycznego z błahych powodów. Zadanie rodzica powinno w tym przypadku polegać na rozmowie, wysłuchaniu argumentów dziecka, dlaczego chce być zwolnione, oraz przedstawieniu logicznych powodów, dlaczego rodzic się nie zgadza, a nie pozostawianie decyzji osobie niedojrzałej.

Ważną zasadą jest tzw. ograniczone zaufanie. Jeżeli dziecko jest samodzielne to bardzo dobrze, ale rodzic nie może zgadzać się na wszystko. Może się zdarzyć, że młody człowiek pomyli samodzielność z samowolą. Zacznie zmieniać zasady, nadużywać zaufania dorosłych czy łamać ustalone wcześniej reguły. Taka sytuacja wpływa niekorzystnie na rozwój dziecka, nie jest ono w stanie przewidzieć konsekwencji swoich działań. Jego postępowanie może przynieść zaskakujące wyniki, na ogół negatywne. Młodzi ludzie nie są na tyle doświadczeni, aby mieć zdolność przewidywania swojej przyszłości. Młodzież zawsze próbowała przekraczać granice czy omijać nieco obowiązujące zasady.

Z przykładem złej, nieodpowiedzialnej decyzji podjętej przez młodego człowieka spotykamy się w Przypowieści o synu marnotrawnym. On miał problemy z zasadami panującymi w domu. Jego starszy brat nie żądał od ojca należnych mu dóbr. Młodszy zrobił to, zabrał wszystko, co mu się należało i opuścił rodzinny dom. Pewnie wydawało mu się, że jest bardzo samodzielny, może tak być. Jego zachowanie było jednak pozbawione dojrzałości i odpowiedzialności za własne decyzje, nie liczył się z dobrem rodziny. Jego czyn świadczy raczej o samowoli niż samodzielności. Jego nieodpowiedzialność spowodowała, że szybko stracił wszystko, prowadząc hulawczy tryb życia. Nie chciał już słuchać rad ojca, nie chciał być ograniczany jego poleceniami i prośbami. Chciał poczuć się wolny. W pewnym sensie to mu się udało, ale nie przewidział konsekwencji własnego postępowania. Nie myślał o tym, że pieniądze się skończą, nie wpadł na pomysł, żeby je pomnażać. Nie cieszył się długo swoją wolnością, jego decyzje go zniewoliły. Na szczęście miał ojca, który o niego zadbał.

W dzisiejszych czasach, tak jak zawsze, młode pokolenie dąży do samowoli, nazywając ją samodzielnością. Wielu jednak nie myśli, że trzeba ponosić konsekwencje swojego postępowania. Czasami dobrze jest nie reagować i pozwolić młodzieży popełniać błędy i ponieść ich konsekwencje – to jest dobra nauka. Mądry młody człowiek wyciągnie z niej wnioski. Nie możemy jednak dopuścić do błędów, których konsekwencje mogą mieć negatywny wpływ na całe życie. Dorosły, rodzic, powinien umieć z jednej strony wychowywać do samodzielności, z drugiej stawiać rozsądne granice. ♦

DROGA, PANNA i CENA

KS. ŁUKASZ PAWŁOWSKI



salezjanin, kierownik oratorium i katecheta w I Liceum Ogólnokształcącym w Rumi, członek Polskiego Stowarzyszenia Teologów Duchowości

Skąd taki tytuł? Co on ma oznaczać? Za chwilę wszystko się wyjaśni.

Uczestniczymy w wychowaniu młodego pokolenia. Istotnym środkiem i narzędziem, które wykorzystujemy w tym procesie, jest komunikacja. Dlatego warto pamiętać, że wychowawca po pierwsze musi wiedzieć, co chce powiedzieć. Z drugiej strony bardzo ważne jest też, aby spróbował on – wychowawca – przewidzieć, co się wydarzy w życiu młodego człowieka na skutek usłyszonej treści.

Komunikując coś młodzieży – czy w ogóle drugiemu człowiekowi – wchodzimy w ich życie. Warto zadać sobie pytanie: i co tam zrobimy? To nie jest tak, że przez czyjeś uszy i głowę tylko przejdziemy i nie zostawimy tam żadnego śladu. Właśnie dlatego pamiętajmy, że komunikacja musi być odpowiedzialna. Zostawiamy w życiu drugiej osoby ślad, dokładnie tak samo, gdy dotykamy czyjejs dłoni i zostawiamy na niej ciepły ślad. A czego potrzebujemy do tego, aby się komunikować? Specjalistycznego kodu zwanego językiem.

Teraz wróćmy do tytułu. Co on oznacza? Zależy. Od czego? Od matrycy, do jakiej te wyrazy przyłożymy. Jeśli matrycą jest język polski, to znaczenie jest dla nas zrozumiałe. Jeśli jednak przyłożymy to do innego szablonu: języka włoskiego, to okaże się, że słowa te odpowiednio oznaczają: narkotyki, śmietana i kolacja. Tutaj dochodzimy do sedna rozważań: odnoszę wrażenie, że na tej płaszczyźnie – właśnie kodu komunikacyjnego – pojawiają się problemy między nami, wychowawcami, a ludźmi młodymi – wychowankami. Wychodząc od tego rozumowania możemy przyznać, że czasem obserwujemy, że bywa tak, że wychowawca mówi jedno, a wychowanek rozumie drugie – nierzadko coś zupełnie innego. Z czego to wynika? Właśnie z innego punktu odniesienia, do którego mówiący lub słuchający się odnosi. Dlaczego tak się dzieje? Pamiętajmy, że tak jak my, tak samo nasi wychowankowie mają swoje historie, niosą osobiste bagaże doświadczeń, które to wpływają na ich odbiór rzeczywistości. Stąd wynikać może niekiedy brak porozumienia. Hasło brzmi: „punkt odniesienia”. Pamiętam panią z fizyki, która zapytała na lekcji: „Czy tablica jest teraz w ruchu?”. „Zależy w stosunku do jakiego punktu odniesienia” – udało mi się dobrze odpowiedzieć.

Życie jednak to nie lekcja fizyki i zdarza się, że sytuacja jest dużo bardziej skomplikowana, ponieważ jacyś ludzie celowo zmieniają znaczenie wyrazu, co z kolei powoduje bałagan i uniemożliwia komunikację. To jest ta rzecz, na którą warto uwrażliwiać wychowanków. Aby oni byli dojrzałi, to ważne jest, aby wiedzieli, że nie każdy, kto do nich mówi, chce ich

— // —
**PAMIĘTAJMY, ŻE TAK JAK MY, TAK
 SAMO NASI WYCHOWANKOWIE MAJĄ
 SWOJE HISTORIE, NIOSĄ OSOBISTE
 BAGAŻE DOŚWIADCZEŃ, KTÓRE
 TO WPŁYWAJĄ NA ICH ODBIÓR
 RZECZYWISTOŚCI. STĄD WYNIKAĆ
 MOŻE NIEKIEDY BRAK POROZUMIENIA.**

— // —
 dobra – czasem chce ich wykorzystać, zdobyć ich pieniądze itd. A drugie nasze zadanie to przekonać ich, poprzez bycie wiarygodnym, że nam na nich naprawdę zależy. Że jeśli mówimy coś nawet trudnego, to dlatego, że ich kochamy, są dla nas ważni i właśnie dlatego od nich wymagamy. Ciężko jest być dobrym ojcem, łatwiej jest być dobrym wujkiem. Niektórzy demolują znaki drogowe, co powoduje, że dla innego użytkownika ruchu drogowego są nieczytelne i mogą spowodować wypadek lub jakąś katastrofę. Jestem przekonany, że niektórym środowiskom dorosłych również zależy na tym, aby pokreślić, zamalować znaki – jednak już nie te drogowe, ale znaki komunikacyjne. Tak, aby był bałagan i żeby nie można było się dogadać. Kiedy podkreślają jeszcze emocje, to wtedy właściwie proces komunikacyjny staje się niemożliwy. I o to, najogólniej mówiąc, chodzi tym środowiskom, którym nie zależy na ludziach młodych, ale potraktowawszy ich jak rzecz, wykorzystują ich do osiągnięcia swoich partykularnych celów, wyrzucają jak coś niepotrzebnego. Naszym obowiązkiem, wychowawców, jest ich chronić. ◆

Matczyna tajemnica



foto: archiwum

KS. MAREK CHMIELEWSKI
salezjanin, dr teologii duchowości

WYJEŻDZAMY NA PIELGRZYMKĘ DO POLSKI. Mamy odebrać relikwie św. Faustyny i Jana Pawła II. Miała z nami pojechać jedna z naszych katechetek. Z radością zarezerwowała miejsce. Potem przyszła na rozmowę.

Byla z synem. Poprosiła o skreślenie jej z listy pielgrzymów. Powód? Syn otrzymał informację, że jego egzaminy maturalne odbędą się w czasie, gdy ona ma jechać do Polski. Byłem nieco zaskoczony. Chłopak ma prawie dwadzieścia lat. Świetnie się uczy. Udziela się w parafii. Jest lubiany. Sądziłem, że mama lekko przesadza. Chciałem to obrócić w żart: „Jesteś dobry! Już zdałeś! Nie dasz mamie pozwolenia na wyjazd?”. Zamiast odpowiedzi zobaczyłem jego wielkie oczy i drżące wargi. „No tak! Może jechać, ale...”. A ona: „On będzie mnie potrzebował! Jak coś nie pójdzie, wystarczy jedno spojrzenie...”. Nie dokończyła. Nie jedzie z nami do Polski.

Pomyślicie, że ona nadopiekuńcza, a on maminsynek. To nie tak. Zbyt dobrze ich znam. Wielokrotnie dali próbę dojrzałości i wiary. Natomiast to pozornie banalne doświadczenie pokazało mi niezwykle istotną prawdę o matce. Mama, aby być mamą, nieustannie wybiera, wyrzeka się wielu rzeczy, rezygnuje z nich. Ponieważ kocha, nieustannie składa siebie w darze. Nie na darmo. Te matczyne wyrzeczenia wielokrotnie znaczą więcej niż słowa i przynoszą w życiu niezwykle owoce.

Te prawdy kapitalnie ilustruje życie Margherity Occhiena, matki ks. Bosko, nazywanej w środowisku salezjańskim „Mamą” lub „Matusią” Małgorzatą. Małgorzata po raz pierwszy wybrała, rezygnując z własnej wygody, gdy w 1812 r. poślubiła Franciszka Bosko, wdowca i zaakceptowała jego syna Antoniego. W 1813 urodził im się Józef, a w 1815 Jan, późniejszy ks. Bosko. W 1817 r. Franciszek zmarł. Małgorzata podjęła wtedy wiele decyzji opłaconych ogromem wyrzeczenia. Mimo ofert kolejnego zamążpójścia, zdecydowała, że pozostanie wierna zmarłemu mężowi i sama wychowa dzieci. W konsekwencji musiała najpierw sama spłacić długi wobec lekarza leczącego umierającego męża, wobec notariusza, który uregulował sprawy majątkowe, i wobec rodziny, która dzierżawiła jej ziemię. Ta wygrała w sądzie sprawę przeciw Małgorzacie o złe uprawianie ziemi. To nie było prawdą. Biedna wdowa musiała jednak uiścić zasądzone odszkodowanie. Powoli, zatrudniając robotników rolnych, z pomocą swojej

rodziny uporała się z tymi kłopotami. Nieustannie wyrzeczeniami okupione było wychowanie synów. Ciężką pracą w gospodarstwie zapewniła im byt. Pomimo biedy, przyjmowała pod dach tułaczy i uciekinierów wojennych. Przez ten rodzaj wyrzeczenia uczyła sy-

//

**MAMA, ABY BYĆ MAMĄ,
NIEUSTANNIE WYBIERA, WYRZEKA SIĘ
WIELU RZECZY, REZYGNUJE Z NICH.
PONIEWAŻ KOCHA, NIEUSTANNIE
SKŁADA SIEBIE W DARZE.**

//

nów miłości bliźniego i zaufania do Bożej Opatrzności. Aby wprowadzić pokój w rodzinie zdecydowała się wysłać Jana na wiele miesięcy służby poza domem. W tym samym czasie przygotowała podział majątku po ojcu pomiędzy synów i tak zabezpieczyła Janowi możliwość kontynuowania nauki w szkole, a potem formacji w seminarium. Kiedy Jan został księdzem, Antoni z żoną i dziećmi prowadził własne gospodarstwo, a ona zamieszkała u Józefa i jego rodziny. Krótko cieszyła się spokojem. Ks. Jan potrzebował jej w Turynie pośród swoich chłopców. W 1846 r., w wieku 58 lat, zostawiła święty spokój i od stabilności „małego dobrobytu” w domu Józefa przeniosła się do Jana i jego chłopców na Valdocco. Do oratorium zabrała ze sobą swą ślubną suknię, welon, obrączkę i kołbę. Z ubrań zrobiła obrus na ołtarz i bieliznę kielichową. Kosztowności sprzedawała, a pieniądze oddała na potrzeby chłopców. Sprzedała też poleć ziemi, który do niej należał. Przez 10 lat gotowała, prasowała, cerowała ubrania chłopców, uprawiała ogród. Jak ks. Bosko była z chłopcami i dla nich. Dla nich wyrzekała się wszystkiego. A oni byli pewni, że mają mamę. Wśród nich umarła. Dziś jest kandydatką na ołtarze.

Matczyne wyrzeczenia. Także naszych mam. Jakie były? A jakie są ich owoce? ♦

Maryja

Matka i Wychowawczyni,

UJMUJE CAŁOŚĆ W MAŁYM FRAGMENTE, potrafi zauważyć wszechświat w ziarnku piasku, niebo w jednym kwiecie, całą nieskończoność w okruszynie chleba, a wieczność w jednym obrocie wskazówek zegara (por. W. Blake). Życie i powołanie matki – jak zauważył Jan Paweł II w czasie jasnogórskiego Apelu – wyraża się w czuwaniu.

Matka czuwa nad życiem dziecka, nie schodząc nigdy ze swego posterunku, a to jej czuwanie staje się szczególnie w wymiarze duchowym. Jako kapłanka ogniska domowego przemienia codzienność w „paschalną opowieść o śmierci i zmartwychwstaniu”.

Jej modlitwa, błogosławieństwo, życzliwość, wrażliwość na wołanie o pomoc sprawia, że Chrystus mieszka pośród nas. Aby dostrzec Jego obecność trzeba, tak jak ona, być poruszonym przez to, co przydarza się ludziom, przez to, co ich boli. Trzeba przy tym być pewnym, że każda blizna po zasklepieniu ranie może stać się „drzwiami ku słońcu” (por. T. Radcliffe). Niektórzy sądzą, że jej codzienna krzątanina nie ma sensu: bez kariery, awansu, realizacji siebie, profitów. Właśnie z powodu tego pozornego braku sensu jej życie odsłania pełnię sensu tak, jak pusty grób odsłania chwałę Zmartwychwstania.

WYCHOWAWCZYNI

Budzi miłość do prawdziwych wartości. Ludzkie relacje buduje na relacji z Bogiem. Wyzwała radość płynącą z pewności, że Bóg nie jest odległą abstrakcją – przeciwnie, można doznać Jego miłości. Zdolna do podjęcia ryzyka – niepewna siebie, ale pewna Boga.

Jeśli chcesz znaleźć dobrą wychowawczynię, dowiedz się, czy kocha Maryję czy Ją naśladowa. Prymas Tysiąclecia złożył w dłoniach Niepokalanej bezpieczeństwo Kościoła w Polsce. „Wszystko postawił na Maryję”. Jego „Jasnogórskie Śluby Narodu” do dziś, jak sądzą biskupi polscy, są „programem wychowania i polską kartą praw człowieka” – jak dopowie św. Jan Paweł II.

MARYJA

Kobieta Paschy. Jej pieśń Magnificat jest czasem porównywana z Exultetem, który Kościół intonuje podczas Nocy Paschalnej. Pascha, przejście Boga poprzez historię człowieka, realizuje się w Chrystusie i wzywa do wyjścia na spotkanie. Jest to Jego dzieło przeprowadzenia człowieka ze śmierci

do życia, z ciemności do światła, ze smutku i desperacji do radości. Maryja doświadcza w samej sobie tego przejścia Boga, w Niej Bóg zawiera Nowe Przymierze z ludzkością. Bóg wybrał Maryję, by była Jego Matką, ale chciał także, by stała się naszą Matką – nie tylko niektórych, lecz wszystkich zaskoczonych przez miłość; najlepszą Przewodniczką, Wspomożycielką w dziele wychowania, które jest wciąż trwającą Paschą.

Maryja zna się najlepiej na wszelkiego rodzaju wyjściach i powrotach. Jest obecna na wszystkich dziejowych zakrętach historii. Czuwa z nadzieją zawsze tam, gdzie rozpoczyna się świt, tam, gdzie kiełkuje i rozwija się życie.

Zasłuchana w Boże Słowo, uczy nas słów prawdy, werbalizowania napięć i konfliktów; pomaga nam znaleźć czas na rozmowę, przejść ponad zdradę, tchórzostwo, pokonać grzech; uwierzyć, że w każdym człowieku trwa ziarno miłości.

Maryja uczy nas, jak czynić wszystko nowym poprzez dar przebaczenia, który otwiera bramy wewnętrznych zniewoleń. Niczego nie możemy powiedzieć o pokoju i wybaczeniu, jeżeli nie obdarowujemy nim siebie nawzajem. Wzrastamy poprzez miłosierdzie, które nadaje najlepsze z możliwych interpretacji temu, co do nas mówią. Rozwijamy swoją tożsamość, realizujemy własne marzenia, czując się przyjęci i zrozumiani. Papież Franciszek przed obrazem Matki Bożej na Jasnej Górze otrzymał dar „spojrzenia Matki”. Jest to spojrzenie, które wydobywa z tłumy i podnosi w górę, bo Matka zawsze umie zobaczyć w swych dzieciach dobro – czytamy w liście pasterskim. Niech spojrzenie Matki przychodzi z pomocą w sytuacjach bezradności i zniechęcenia, niech będzie źródłem radości, nadziei i nowego życia. ♦

“
**MARYJA ZNA SIĘ NAJLEPIEJ NA
 WSZELKIEGO RODZAJU WYJŚCIACH
 I POWROTACH. JEST OBECNA
 NA WSZYSTKICH DZIEJOWYCH
 ZAKRĘTACH HISTORII.**
 ”



S. BERNADETTA RUSIN FMA
 katechetka, dr teologii duchowości,
 pracuje w Szkole Podstawowej nr 2,
 im. Janusza Korczaka w Nowej
 Rudzie, przygotowuje dzieci do
 przyjęcia I Komunii św., opiekuje się
 scholą „Założa Boga”

PIOTR LEGUTKO



dziennikarz, publicysta zajmujący się także edukacją, autor książek dotyczących m.in. mediów, dyrektor TVP Historia

Śnić po polsku

CZY WYPADA PUBLICZNIE MANIFESTOWAĆ PRZYWIĄZANIE DO POLSKIEJ HISTORII? Dumę z tego, co w niej było godne podziwu? Zawsze i wszędzie, chciałoby się powiedzieć. Ale różnie to wyglądało na przestrzeni ostatnich dekad.

Lata 90. ubiegłego wieku upłynęły nam na fascynacji otwarciem na świat. Odreagowywano PRL, flagi narodowe źle się kojarzyły, polskie losy mniej pociągały niż zachodnie teledyski. Przełom nastąpił dopiero ok. 2005 roku, a za symbol odkrycia na nowo dumy z polskiej tożsamości powszechnie uznawane jest otwarcie Muzeum Powstania Warszawskiego.

//

HISTORIA, A RACZEJ EMOCJE
Z NIĄ ZWIĄZANE, STAŁY SIĘ
KOLEJNYM POLEM BITWY
W POŻERAJĄCEJ WSZYSTKIE
SFERY ŻYCIA WOJNIE
POLITYCZNEJ I KULTUROWEJ.
ZNÓW POWRACA W CZĘŚCI
MEDIÓW, W SIECI, ZJAWISKO
NAZWANE KIEDYŚ
PEDAGOGIKĄ WSTYDU.

//

tycznej tragedii, z której nie ma dobrego wyjścia. Zdradzeni, samotni w walce do końca. Jak ich nie podziwiać?

Wygląda jednak na to, że ów podziw... jakby spowszedniał. Modne stało się znów, jak w latach 90., relatywizowanie powojennej historii, zacieranie granic, szukanie skaz na pancerzach (taki tytuł nosi książka Piotra Zychowicza). Zmiana klimatu nie dotyczy tylko „wyklętych”. Historia, a raczej emocje z nią związane, stały się kolejnym polem bitwy w pożerającej wszystkie sfery życia wojnie politycznej i kulturowej. Znów powraca w części mediów, w sieci, zjawisko nazwane kiedyś pedagogiką wstydu. Znów modne (w pewnych kręgach) staje się wrzuszanie ramion, ironia, postrzeżenie dumy z polskiej

historii w kategorii obciachu. A że kultura masowa rządzi się stadnymi odruchami, w wielu głowach rodzi się pytanie: a może faktycznie coś z tą polską historią było „nie tak”?

Warto w chwilach takich rozterek sięgać do świadectw, historii osobistych, najlepiej tych spoza powszechnie znanego kanonu. Dla mnie najmocniejszym argumentem za siłą polskiej tożsamości są dzieje rodów „spolszczonych”. Na przykład żywieckiej gałęzi Habsburgów. Karol Stefan, austriacki arcyksiążę, wybrał Polskę jako swoją Ojczyznę. Zrobił to nie z politycznego wyrachowania (miał realne szanse na polską koronę), ale z głębi serca. Nauczył się naszego języka, wydał dwie córki za polskich arystokratów. Żywiecką rezydencję przebudowywali Tadeusz Stryjeński i Franciszek Mączyński, ściany zdobiły obrazy najwybitniejszych polskich malarzy. Ktoś powie – fascynacja kulturą. Nie tylko.

Jego syn Karol Olbracht już w 1918 roku zgłosił się do Wojska Polskiego, potem walczył z bolszewikami. W listopadzie 1939 r. odmówił podpisania volkslisty, za co został przez Niemców aresztowany i uwięziony w cieszyńskim więzieniu. Mimo tortur (paraliż, częściowa utrata wzroku) nie wyrzekł się polskości do końca wojny. Jego żona, szwedzka księżniczka Alicja Ankarona, współpracowała z AK, córka, księżna Maria Krystyna, musiała po wojnie opuścić Polskę, ale tęskniła tak, że w 1993 zdecydowała się na powrót. Zmarła w Żywcu 20 lat później. Mawiała, że nie tylko myśli po polsku, ale też śni po polsku.

Losy żywieckich Habsburgów – mówiąc kolokwialnie – wbijają w ziemię. Są niczym prowokacja wobec wszystkich tych, którzy nijak nie mogą doszukać się w naszej historii i kulturze czegoś wyjątkowego. Trzy pokolenia (syn Karola Olbrachta służył u gen. Maczka) jednego z najważniejszych europejskich rodów trwały przy polskości, płacąc za to cierpieniami i majątkiem. Dlaczego? Co ich pchało do takich wyborów? Co to znaczy „śnić po polsku”? To są pytania, które każdy sobie powinien zadać, myśląc o tym, skąd pochodzi i jakie to ma znaczenie. ◆

TOMASZ P. TERLIKOWSKI



dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki

Palenie i ewangelizacja

AKT SPALENIA OKULTYSTYCZNYCH I EZOTERYCZNYCH SYMBOLI przez księdza Rafała Jarosiewicza powinien być oceniany z punktu widzenia wiary, a nie świeckich mediów.

Orzekając w Gdańsku wypowiedzieli się już niemal wszyscy. Ogromna większość katolickich publicystów potępiła księdza Rafała Jarosiewicza, który po jednym z dni misji dokonał spalenia przedmiotów i książek, które zdaniem uczestników niosły zagrożenie duchowe. I od razu posypały się na niego gromy. Uznano, że zachowywał się jak naziści (choć ci ostatni palili książki z bibliotek, a nie przyniesione przez ludzi,

któs uznaje, że dla niego źródłem wiedzy o transcendencji, modelu życia i działania pozostają książki o Harrym Potterze czy saga „Zmierzch”. Spalenie książek – nawet jeśli jest czynem nieroztropnym – nie jest zatem bluźnierstwem, a zniszczenie Biblii nim jest. I warto, by choć chrześcijanie o tym pamiętali.

Warto też przypomnieć, że rzeczy, jakie zostały spalone podczas owego „happeningu” nie zostały zgromadzone przez duchownego, ale przyniesione przez słuchaczy. To oni chcieli, by je zniszczyć, bowiem ich zdaniem są one szkodliwe dla ich, a także życia duchowego innych. Nie były to przy tym tylko książki, ale także karty tarota (sam je kiedyś spaliłem, bowiem z punktu widzenia wiary są rzeczywiście narzędziem szatana), maski i inne atrybuty magiczne. To jednak wielu komentatorom zdaje się umykać, tak jak umyka im fakt, że ze swoimi rzeczami każdy może zrobić, co chce, a jeśli mu to odpowiada to może je także spalić, co zresztą – w przypadku rzeczy związanych z magią czy okultyzmem – wprost polecają egzorcyści. Można się z tym zgadzać albo nie, ale trudno komentować wydarzenia, których istotnej treści, znaczenia i sensu zwoyczajnie się nie zna.

Mam oczywiście świadomość, że palenie książek (a to się również po rekolekcjach w Gdańsku dokonało) rodzi bardzo negatywne skojarzenia. Kapłan, który decyduje się na zastosowanie tej formy działania, powinien mieć tego świadomość, a także rozumieć, jak odbiorą to ludzie. Dlatego nie sądzę, by akurat ta forma walki z okultyzmem i magią była najskuteczniejsza czy najbardziej roztropna. Zamiast palić, lepiej wyjaśniać, tłumaczyć, argumentować. Tak jest po prostu bezpieczniej.

Nie rozumiem jednak także katolickiej histerii wokół tego tematu. I mam wrażenie, że jednym z dowodów słabości intelektualnej i duchowej katolików w Polsce jest to, że najbardziej interesuje nas, co powiedzą o nas inni: antyklerykałowie czy liberałowie. Z czym im się coś będzie kojarzyć. To zaś, czy jakieś działanie jest słuszne czy nie – nie ma znaczenia. W istocie zaś tylko to ostatnie się liczy. Nawet jeśli to się komuś nie podoba. ◆

PALENIE KSIĄŻEK UWAŻAM ZA BŁĄD, BO SKOJARZENIA, JAKIE WYWOŁUJE TEN CZYN SĄ DRASTYCZNE. W NICZYM JEDNAK NIE ZMIENIA TO FAKTU, ŻE NIE ROZUMIEM KOMENTATORÓW, KTÓRZY PORÓWNUJĄ JEGO CZYN Z TYM, CO ZROBIŁ NERGAŁ.

i chcieli zakazać dostępu do nich, czego duchowny nigdy się nie domagał), że nienawidzi wolności słowa itd. Problem polega tylko na tym, że w ten sposób przypisano księdzu poglądy i zachowania, których nie wykonał.

Znam i lubię ks. Rafała Jarosiewicza. Uważam, że w wielu kwestiach wykonuje dobrą robotę, w innych się z nim nie zgadzam. Palenie książek uważam za błąd, bo skojarzenia, jakie wywołuje ten czyn są drastyczne. W niczym jednak nie zmienia to faktu, że nie rozumiem komentatorów, którzy porównują jego czyn z tym, co zrobił Nergal. Dlaczego? Bo tak się składa, że ten ostatni zniszczył księgę świętą, szczególnie dla miliardów ludzi, a ksiądz Jarosiewicz spalił książki, które święte dla nikogo nie są. No, chyba że



MATKA BOŻA

Wydawnictwo Biały Kruk

Album ukazuje ziemskie życie Dziewicy z Nazaretu utrwalone w obrazach i rzeźbach, które uwiecznił obiektywem swego aparatu Adam Bujak podczas licznych podróży po Polsce i świecie. Mamy w Polsce od wieków ogromny skarb. Ta książka tego dowodzi. Tym skarbem jest wielka miłość i cześć dla Matki Bożej, którą nazywamy też Królową Polski. To miłość żywa i żarliwa, której płomień stale jest podsypany przez

następne pokolenia. Oglądamy zatem w albumie wizerunki Maryi, Matki Bożej, która wskazuje nam Drogę do Syna, Matki Czułej, Karmiącej, Miłosiernej, Łaskawej, Bolejącej, Niepokalanej, Wniebowziętej, Różańcowej, Wspomożycielki Wiernych, Apokaliptycznej itd. Nie ma przy tym znaczenia, czy są to dzieła sztuki znane z wielkich sanktuariów czy znajdujące się gdzieś w niedużym kościółku, gdyż „wiera i czucie” inną kierują się miarą. Poznajemy także bliżej Świętą Rodzinę. Fotografom Adama Bujaka towarzyszy esej Jolanty Sosnowskiej o życiu Najświętszej Pani i najważniejszych typach Jej przedstawień w sztuce, a także zawierające wiele ciekawych informacji bogate podpisy komentujące fotografie.



RACJA SERCA. KRÓTKIE OPOWIADANIA DLA DUCHA

Wydawnictwo Salezjańskie

Czy ma sens miłość, która od samego początku wydaje się całkowitym absurdem? I czy jest sens trwać przy uczuciu, kiedy inni doradzają, aby nie angażować się w nie? Nie tylko o takim wymiarze miłości mówi słynny salezjanin Bruno Ferrero w tomiku Racja serca. Jego bohaterowie ciągle się czegoś uczą. Czasami przypominają sobie, że mają serce, innym razem uświadamiają sobie, że w życiu samo serce nie wystarcza. Ferrero serca samotne otacza wspólnotą serc innych ludzi.



LEKARZU, ULE CZ SAM SIEBIE! WYBRANE ARTYKUŁY I WYKŁADY

Edycja św. Pawła

Dr Wanda Półtawska to w środowisku katolickim człowiek legenda. Ofiara eksperymentów medycznych w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, uzdrowiona z choroby nowotworowej za wstawiennictwem św. Ojca Pio, przyjaciółka Jana Pawła II. Bezkompromisowa i autentyczna w poglądach, do bólu szczerą i prawdziwą. W książce zebrano artykuły i wykłady dr Półtawskiej dotyczące roli lekarzy i pielęgniarek w służbie człowiekowi na każdym etapie jego życia.



BÓG KOCHA NAJBARDZIEJ. PRZYGOTOWANIE DO I KOMUNII ŚWIĘTEJ W RODZINIE

Wydawnictwo Jedność

Ta książka pomaga przygotować się do Pierwszej Komunii Świętej, z tym że nie dzieciom, a ich... rodzicom. Napisały ją dwie wspaniałe osoby, znany i lubiany duszpasterz i doktor psychologii ks. Marek Dziewiecki oraz Agnieszka Porzezińska, dziennikarka i scenarzystka, prywatnie mama trzech córek. Dzięki tej książce rodzice dowiedzą się, jak towarzyszyć dzieciom w modlitwie, jak pomóc im przygotować się do sakramentu pokuty i pojednania, wreszcie, jak zakochać się w Jezusie tak naprawdę – na śmierć i życie!



JAK ROZRÓŻNIAĆ GRZECHY?

Wydawnictwo AA

Czym są grzechy? Jakie są ich rodzaje? A przede wszystkim: jak je rozróżnić i jak z nimi walczyć? Te tematy wydają się dla każdego wierzącego podstawowe w codziennych duchowych zmaganiach. Szczególnie w czasach, w których neguje się istnienie grzechu i za bezzasadne uważa się walkę z nim. Andrzej Zwoliński – kapłan diecezji krakowskiej, profesor nauk teologicznych, socjolog, teolog i sektolog – jest profesorem zwyczajnym Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, napisał ponad 200 książek z zakresu teologii i socjologii, historii idei, katolickiej nauki społecznej, etyki życia gospodarczego, manipulacji społecznych i religioznawstwa.



SYN. ROZWAŻANIA DROGI KRZYŻOWEJ

Wydawnictwo Salezjańskie

Autor: Wojciech Kułak SDB. Nie tylko do kościoła, ale i do domu, a także do tramwaju, pociągu, autobusu, na spacer... „Mam wrażenie, jakby pisał je ktoś, kto mnie dobrze zna, kto zna moją relację z Bogiem, moje pragnienia, słabości, pytania i lęki. Kto wie, w jaki sposób pobudzić mnie do refleksji i przybliżyć do męki Chrystusa i Jego krzyża. Od-

krywam na nowo, jak bardzo moje codzienne życie jest ściśle powiązane z drogą krzyżową” – napisał Robert Drzętek, gitarzysta zespołów Luxtorpeda, 2Tm2,3, Arka Noego, Deus Meus.



AVE MARIA. PIEŚNI MARYJNE

Edycja Świętego Pawła

Druga po „Psalmach Dawidowych” płyta religijna w dorobku Krzysztofa Krawczyka. Pomyśl na jej powstanie zrodził się w drugiej połowie lat 90. To płyta szczególna w dorobku artysty. Wyboru pieśni dokonał zaprzyjaźniony z piosenkarzem paulin, nieżyjący już o. Ireneusz Pompa. On też przygotował materiały muzyczne i tekstowe. Znajdziemy tu najpopularniejsze pieśni maryjne od „Bogurodzicy” po „Apel Jasnogórski”. Płytę tę Krawczyk w 1997 r. wręczył na Jasnej Górze Janowi Pawłowi II. Wydana po latach przez Edycję Świętego Pawła stanowi wotum artysty i jej twórców dla Matki Najświętszej, Królowej Polski.

#newfish



11 maja 2019
Kraków, Rynek Główny

Savionalia

16.00 Fausystem | 17.30 ks. Jakub Bartczak | 19.00 Luxtorpeda



Domi
Toponowska
GRAFIKA

archiwalne numery
DON BOSCO
www.donbosco.pl



OFIARA NA DON BOSCO

Wspierając nas materialnie uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi.

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę świętą w intencji ofiarodawców przez wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne BÓG ZAPŁAĆ za waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.



DANE DO WPŁATY

Towarzystwo Salezjańskie
Inspektorium Krakowska
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta:
31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

ZAMÓW PRENUMERATĘ

telefonicznie: +48 12 252 85 28
e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl



polub nas na facebooku



Przyłącz się
DO MODLITWY
za młodych

przez wstawiennictwo
Piątki Poznańskiej



wpisz intencję

www.donbosco.pl/modlitwa